Nr 57. Kraków 10 Marca — Piątek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 9 marca.

Dzisiaj po południu wyszedł *nadzwyczajny Dodatek do Czasu*, który tu powtarzamy:

Odbieramy dziś następujący telegram:

Wiedeń 9 marca, godzina 12 w południe.

Według oświadczenia p. Ministra Stanu na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa, stan oblężenia w Galicyi zniesionym będzie dnia 18 kwietnia.

Wiener Abendpost z dnia 8 marca, zamieszcza następujące oświadczenie:

Wiele gazet tutejszych rozpisuje się dzisiaj w uwagach spowodowanych doniesieniem telegraficznem z *Morning Post,* jakoby rząd ces. rosyjski postawił tutaj żądanie, aby stan oblężenia w Galicyi utrzymanym został aż do przeprowadzenia zamierzonego wcielenia Królestwa Polskiego.

Podobne żądanie, jak to możemy najniezawodniej zapewnić, nie zostało postawionem. Jeżeliby z tego jednego doniesienia dziennika londyńskiego wnosić można było o innych tamże zamieszczonych podaniach, to nie należałoby przypisać temu doniesieniu w całej jego obszerności innego charakteru, jak że jest *tendencyjnym wymysłem.*

Wielką prawdę powiedział Cesarz Francuzów w ostatniej mowie tronowej, że tam gdzie jest głosowanie powszechne, każdy powinien umieć czytać i pisać. Ośmielimy się dodać: że powinien umieć „przynajmniej“ czytać i pisać. Jest to zaprawdę *minimum* oświaty, jakiej wymagać się zdaje ta nowoczesna forma objawu woli ludowej. Głównym zarzutem, jaki wyborom powszechnym czynią ich przeciwnicy, jest właśnie brak oświaty a przeto nieudolność. Wprawdzie, tak jak się dziś głosowanie powszechne odbywa, opiera się ono raczej na fizycznej zdolności wotowania, to jest rzucenia kartki do urny wyborczej, aniżeli na zdolności wybierania czyli rozeznania. Ściśle rzeczy biorąc, głosowanie powszechne jest wyrazem masy a nie wyborców. Słusznie porównaćby można głosowanie powszechne do sądu przysięgłych, ale bez wprowadzenia istoty czynu, bez przesłuchania obżałowanych i świadków, bez obrony rzeczników, a wyrokujących bez tego wszystkiego: *winny— niewinny.* Głosowanie powszechne ogranicza się również do: *tak* lub *nie,* ale proces w którym ma być wydany wyrok, nie odbywa się w obecności wyborców, bo większość ich nie jest dostatecznie ku temu oświeconą. Zapewne, że umiejętność czytania i pisania nie jest jeszcze dostateczną do rozstrzygnięcia, jaka forma rządu jest najlepszą, do ocenienia zalet kandydatów ubiegających się o mandat do tego lub owego zgromadzenia, do tej lub owej reprezentacyi, wreszcie do rozpoznania korzyści należenia do tego lub innego państwa, zgoła, do odpowiedzenia wszystkim nader trudnym zadaniom będącym w powołaniu wyborcy, tam, gdzie głosowanie powszechne przyjętem jest za podstawę. Ale bądź co bądź, byłby to ważny krok na drodze udoskonalenia tej instytucyi społecznej i politycznej, która jak dotąd zostając na polu utopii, rozcina wiele ważnych i bardzo rzeczywistych i praktycznych kwestyj. Ważnym byłby już przez to samo, że ułatwia postęp w dalszem kształceniu się. Kto umie czytać i pisać, ten uczyć się może, jest więc prawdopodobieństwo, że nie jeden uczyć się zechce.... Ależ przerywamy— bo nie oświata jest przedmiotem tych kilku uwag.

Wyrzeczone przez Napoleona III słowa kazały się domyślać, że przedłożonym zostanie Izbie prawodawczej projekt o nauczaniu elementarnem czyli o szkółkach ludowych. Jakoż wkrótce ukazał się obszerny w tej mierze raport ministra oświecenia pana Duruy do Cesarza. Dokument ten zamieszczony w *Monitorze,* dwie zasady pozwalał w przyszłym projekcie przewidywać: bezpłatność i przymusowość. Już od dawna dzienniki francuskie trudniły się tym przedmiotem, i kwestya, czy nauczanie elementarne powinno być bezpłatnem i przymusowem, różnie bywała rostrzyganą. Rozbiór tych wszystkich dyskusyj za dalekoby nas zaprowadził: całe tomy zaledwieby objęły wszystkie strony tego zadania nader zresztą trudnego już przez to samo, że sprawa oświaty ludowej jeżeli ma mieć praktyczną doniosłość, a nie być pustą frazeologią, na chwałę tej lub owej opinii politycznej głoszoną, musi mieć na względzie szczególnie kraj i ludność, do której się stosuje. Wielką tu bowiem jest pomocą lub przeszkodą charakter narodowy, obyczaje, nawet łatwość komunikacyj, a zwłaszcza organizacya społeczna. Na krótkich ograniczymy się spostrzeżeniach całkiem ogólnych.

Co do bezpłatności, rozróżnić potrzeba: przez kogo szkoły zakładane będą. Koszta nauczania zawsze ktoś w końcu opłacić musi; ale korzystanie ze szkoły może być bezpłatnem. Na pierwszy rzut oka posyłanie dzieci do szkółek całkiem bezpłatne zdaje się być ułatwieniem, a nawet wydaje się koniecznem, jeżeli nauka ma być przymusową. O tem zaraz słów parę powiemy. Zważając jednak na naturę ludzką, która zawsze więcej stara się korzystać z tego co kosztuje, aniżeli z tego co darmo przychodzi, możeby założenie szkółek przez gminy, z nałożeniem nawet pewnej opłaty zawsze przez gminy, było najlepszym sposobem zaprowadzenia przymusu szkolnego bez nadwerężenia wolności? Jeżeli zaś szkółki zakłada rząd i ponosi koszta nauczania ze skarbu, a więc gdy już i tak opędza ten koszt z podatków, bezpłatność staje się naturalnem następstwem. Zależy więc najwięcej podobno na tem, czy jest w kraju autonomiczna instytucya gminna lub nie.

Co się zaś tyczy przymusu, jesteśmy tak dalece stronnikami wolności osobistej i władzy rodzicielskiej, że niechętnie zgodzilibyśmy się na przymus. Wiemy dobrze, iż istnieją takie przymusy ogólne, jak np. przymus służby wojskowej, asekuracyi ogniowej, zabezpieczenia od zarazy bydła, ale widzimy tu wielką różnicę między przymusem noszenia broni w obronie kraju lub państwa, lub płacenia pewnej kwoty dla ogólnego bezpieczeństwa, a przymusem posyłania dzieci do szkoły. Tam gdzie istnieje szkółka gminna, przymus mógłby w końcu być wypływem porozumienia, jakeśmy to wyżej wskazali, ale jakże tam, gdzie szkóki są rządowe? Przymus nie zgadza się już tam z wolnością. Tam istnieje przymus nie co do posyłania dzieci *do szkoły,* ale posyłania ich *do pewnej szkoły.* A nadto, jakaż egzekucya tego przymusu? Gdzie granica nauki, która od przymusu uwalnia? Któż wykonawcą tego przymusu, jeżeli nie ma gminy lub gdzie ta nieużywa autonomii?...

Pojmowalibyśmy przymus jedynie obok wolności nauczania. Ale wolność ta jest dotąd fikcyą, a więc przymus byłby dla rodziców podwójny: raz przymus uczenia dzieci, a drugi raz uczenia ich nie według własnej woli. Na zasadzie wolności najłatwiej i najlepiej rozwiązują się kwestye. Na tem polu radzibyśmy też widzieć i kwestyą nauczania elementarnego rozstrzygniętą.

Czy na to pole przeniesie się ta sprawa w Ciele prawodawczem francuskiem, nie wiemy. Zawsze jednak zdaje się, że zasada przymusu nie znalazła większości w gabinecie, skoro projekt ustawy w tym względzie przedłożony Radzie stanu, skąd według konstytucyi pójdzie do Izby, nie odpowiada zasadom zawartym w raporcie ministra oświecenia. Nota w *Monitorze* oświadcza, że dokument ten ogłoszony został jedynie jako prywatne zdanie ministra. Inny telegram donosi już o dymisyi p. Duruy. Nie idzie za tem, aby zasada przymusu nie znalazła licznych w łonie Zgromadzenia obrońców, i z tego powodu na bardzo ważne i ciekawe a pouczające zanosi się rozprawy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 marca.

(z) Rozesłany temi dniami okólnik tutejszego Towarzystwa gospodarskiego przedstawia smutny obraz stanu w jaki Towarzystwo nasze w przeciągu lat trzech popadło z powodu zawieszenia ogólnych zgromadzeń i ograniczenia jego czynności. Podczas gdy szczęśliwsze pod tym względem Towarzystwo rolnicze krakowskie może zbierać się na wolne zgromadzenia i lubo w ścieśnionym zakresie, czynności swe odbywać, czynności Towarzystwa gospodarczego tutejszego ograniczone były jedynie na załatwianie, w szczupłem kółku zebrań komitetu najpilniejszych, po największej części wewnętrznych administracyjnych spraw Towarzystwa i szkoły Dublańskiej. Komitet pozbawiony silniejszego poparcia i właściwej podstawy, jaką w dorocznych walnych ogólnych zgromadzeniach znajdował, pozbawiony należytej spójni z krajem, uszczuplony liczebnie ubytkiem niektórych członków do składu jego wchodzących, (którego to ubytku nie można było bez zwołania ogólnego zgromadzenia nowym zastąpić wyborem), nie jest w stanie podołać ciężarowi, jaki obecnie na nim wyłącznie spoczywa, jak i podtrzymać bytu Towarzystwa, które tylko spółdziałaniem wszystkich członków, rozwojem wszystkich sił kraju utrzymane być może. Zawieszenie czynności Towarzystwa, zakaz zbierania się przez dłuższy przeciąg czasu zgromadzeń ogólnych równa się rozwiązaniu Towarzystwa: sprowadza upadek jego przez powolne wysączenie źródeł i zasobów dających mu utrzymanie. Trzyletnie doświadczenie jest tego najlepszym dowodem, — stu kilkudziesięciu członków ubyło wykreślonych z listy z powodu nieopłaconych wkładek, a suma zaległości wynosi 35.000 złr. w. a. Zobojętnienie dla Towarzystwa, które przed laty kilku coraz żywsze zaczęło było budzić zajęcie, jest obecnie tak wielkie, iż na wezwanie wielokrotne komitetu o nadsyłanie dat statystycznych lub objaśnień w bardzo ważnych nieraz sprawach, zaledwo kilka lub kilkanaście nadchodzi odpowiedzi.

Jedynie jak najrychlejsze zwołanie ogólnego zgromadzenia mogłoby napowrót ożywić czynności Towarzystwa gospodarczego i wzbudzić dlań nowe zajęcie i do gorliwszej na tem polu zachęcić pracy. Jest też nadzieja, że stan ten przechodowy, grożący upadkiem Towarzystwu, a zarazem i szkole Dublańskiej, nie potrwa długo. Dowiadujemy się z wspomnianego okólnika, iż Namiestnictwo tutejsze w należytem ocenieniu potrzeb kraju, dwukrotnie bardzo przychylne w tym względzie przesłało wyjaśnienie do ministerstwa stanu do Wiednia z oświadczeniem, iż nie ma nic przeciw zwołaniu ogólnego zgromadzenia nawet podczas stanu wyjątkowego. Sprawa ta więc zapewne wkrótce już pomyślnie będzie rozstrzygnięta, a komitet wezwał pp. Kazimierza Grocholskiego i ks. Karola Jabłonowskiego, żeby ją osobistem wstawieniem się u pp. ministrów poparli i przyspieszyli.

Mianowany przez rząd konserwator pomników i zabytków starożytnych w Galicyi wschodniej p. Mieczysław Potocki wezwał, jak o tem w swoim czasie donosiłem, członków Towarzystwa gosp. za pośrednictwem komitetu, o nadsyłanie sobie wiadomości o znajdujących się w kraju starożytnych budowlach, pomnikach itd. zwłaszcza tych, które rychłej potrzebują naprawy. Trzydziestu kilku członków odpowiedziało temu wezwaniu, przesyłając żądane doniesienia i opisy. Wszelako w samym Lwowie jest wiele wystawionych na zniszczenie cennych zabytków starożytnych, któremi by się jak najrychlej zająć wypadało, że tu tylko wspomnę np. starożytne wizerunki fundatorów na zewnętrznej ścianie kaplicy Ogrojcowej, które jeżeli pozostaną nadal w zaniedbaniu, to wkrótce już i odnowić ich nie będzie można, gdyż zniszczeją do niepoznania.

Obradujące obecnie zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma się pomiędzy innemi zająć także sprawą założenia krajowego banku rolniczego. Rzeczą tą zajmowało się jeszcze w roku 1860 bardzo gorliwie Towarzystwo gosp. lwowskie i wypracowane wówczas statuta przedłożyło do potwierdzenia wys. rządowi, na co jednakowoż dotychczas żadnej podobno nie otrzymano odpowiedzi. Statuta te były wypracowane na wzór statutów Towarzystwa eskontowego niższo-austryackiego i mogą posłużyć za dobry materyał podręczny przy obradach obecnych nad tym przedmiotem.

Wiedeń 8 marca.

— r. Dowiedziałem się wczoraj, ale dopiero po zamknięciu poczty, że onegdaj odeszła ztąd nota do Berlina jako odpowiedź na notę p. Bismarka z 21 lutego. Wprawdzie jest to tylko odpowiedź krótka, tymczasowa a nie właściwa główna nota, którаby szczegółowo i jak to mówią, merytorycznie wchodziła w rozbiór wniosków i propozycyi wspomnianej pruskiej depeszy. Nad taką szczegółową właściwą odpowiedzią ukończono wczoraj obrady w gabinecie; o tem, czy ją już wysłano do Berlina, do tej chwili nie mogłem się dowiedzieć.

Rozprawy między ministeryum a Radą państwa ukończą się zapewne dziś wieczorem w wydziale finansowym przynajmniej o tyle, że wnioski podkomitetu, aby budżet na r. 1866 przekazać osobnemu wydziałowi i dopiero po załatwieniu tegorocznego wziąć go pod obrady, pójdą pod głosowanie. Według dzisiejszego stanu rzeczy, nadzieja załagodzenia sprawy znów jest bardzo zachwiana bo ze strony ministerstwa trudno się spodziewać dalszych kroków uprzedzających. Łatwo sobie można wyobrazić, że przy takim stanie rzeczy nie najświetniejszą przyszłość wróżyć można konstytucyonalizmowi. Wielu wierzy we wpływy zewnętrzne działające nie bardzo korzystnie na tutejszy młodziutki parlamentaryzm, które odnoszą do przyjaznych stosunków z północnemi mocarstwami. Zaprzeczenie, jakie zamieściła dzisiejsza *Wiener Abendpost* ze względu na mniemane żądania rosyjskie co do zniesienia stanu oblężenia w Galicyi, kto wie czy wystarczy na zażegnanie wiadomości o św. przymierzu podanej znowu przez *Morningpost.* Czujemy tu, chociaż nie wyraźne skutki pewnych stałych paragrafów tajnego traktatu, to przynajmniej lodowaty powiew, który trudno, żeby w samym Berlinie był się tak oziębił. Na wszelki wypadek tylko te wpływy temperatury mogą poczęści wyjaśnić zachowanie się ministeryum, którego trudno wytłómaczyć samymi zewnętrznymi politycznymi stosunkami i wewnętrznym stanem kraju.

Ostatnie paryskie listy donoszą, że Cesarz stanowczo oświadczył się za zatrzymaniem stanowisk w Meksyku; jednak według źródeł wiarogodnych

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XXXI.

Po drodze.

Vera-Cruz poddała się 29 marca 1847 r. i tegoż dnia sztandar amerykański powiewał na wieżach warowni St. Jean d'Ulloa. Wojska nieprzyjacielskie wyszły na słowo. Większa ich część udała się w głąb kraju.

Miasto dostało załogę amerykańską; główny nasz korpus stał obozem na płaszczyznie południowej.

Na tem stanowisku wyczekiwaliśmy dość długo na rozkaz posunięcia się w głąb kraju. Pierwsze raporta, które nas doszły, doniosły, że meksykańskie siły stoją zgromadzone pod Fuenté National pod dowództwem słynnego Santa-Anny; ale później dowiedzieliśmy się, że nieprzyjaciel postanowił zbliżyć się ku nam i zająć pozycyą pod Cerro Gordo, prawie na połowie drogi między Vera-Cruz a górami.

W skutek poddania się miasta zyskaliśmy nieco swobody. Clayley i ja postanowiliśmy korzystać z tej sposobności i odwiedzić naszych przyjaciół.

Oddziały lekkiej kawaleryi wysłane w okolice na zwiady przywiozły wiadomość, że główna banda gierylasów cofnęła się aż ku Fuente National. Rozumieliśmy więc, że się nie mamy czego obawiać.

O zachodzie słońca ruszyliśmy z obozu, wziąwszy z sobą Lincolna, Chana i Raoula. Mały Jack także nam towarzyszył. Wszyscy byliśmy konno; ja siadłem na pysznego karego araba, którego dostałem od majora.

W drodze dostrzegliśmy przy świetle księżyca, że cała okolica znacznym uległa zmianom. Znać było, że wojna przeszła tamtędy. Wszystkie *ranchos* stały opuszczone; wiele z nich było mocno uszkodzonych, na poczerniałych ścianach widać było ślady ognia i dymu. Niektóre z nich przedstawiały tylko kupy gruzów, z których wydobywały się jeszcze kłęby dymu.

Droga zasiana była popsutemi lub połamanemi sprzętami, które rabusie porzucali jako zbyt mało mające dla nich wartości. Napotykaliśmy to kapelusze palmowe, to naczynia potłuczone, to mandoliny bez stron, to szczątki gitar, to zbłocone suknie kobiece, to rozrzucone kartki z jakiej książki nabożnej, albo z życia N. Maryi Panny. Obrazy świętych: Gwadalupy, Remedios, Dolores i Niño de Guatepec, walały się po ziemi zdeptane, oszpecone, pokłute świętokradzkim bagnetem. Wszystko świadczyło o pogwałceniu domowych bogów zwyciężonego ludu.

Smutne przeczucie owładnęło mi duszę. W obozie była mowa o rozbojach popełnionych w kilku miejscach przez bandy naszych żołnierzy, którzy wyszli z obozu pod pozorem szukania wołów dla armii.

Dotąd nie obawiałem się niczego, nie przypuszczając, aby tak małe oddziały śmiały się zapuszczać aż ku mieszkaniu naszych przyjaciół. Wiedziałem, że żaden oddział pod dowództwem oficera nie był wykomenderowany w tę stronę, a zresztą nie było powodu obawiać się jakichkolwiek gwałtów ze strony oddziałów wojska regularnego. Ale być może, iż się przerachowałem, nie biorąc w rachubę tego mnóstwa włóczęgów, którzy przyczepiają się do armii podczas kampanii jedynie dla tego, aby korzystając z zamieszania nieunikninonego podczas wojny, kraść tylko i rabować.

Byliśmy już tylko może o milę od domu don Cosmy, a jednak ciągle napotykaliśmy jeszcze ślady zniszczenia. A nawet zbliżając się coraz bardziej przekonaliśmy się, że gwałtów tych nie zostawiono bez strasznego odwetu. Nadjechaliśmy nad trupa żołnierza porzuconego na drodze. Leżał na wznak, z oczyma rozwartemi, utkwionemi niby w księżyc; język miał wyrwany, serce wydarte z piersi i lewą rękę uciętą przy łokciu. O dziesięć kroków dalej leżał drugi w tym samym stanie.

Gdyśmy wjeżdżali w las ścisnęło mi się serce boleśniejszem jesze przeczuciem. Powiedziałem to Clayleyowi, którego też same myśli dręczyły.

— Być może — rzekł — iż nasi nie odkryli tej drogi; ale przyznam ci się, że ja się bardziej obawiam nieszczęścia z innej strony. Ci gierylasi to raczej rozbójnicy niż żołnierze, a jeszcze ten łotr Dubrosc z niemi!...

— Spieszmy — zawołałem dając ostrogę koniowi i ruszyłem galopem. Towarzysze moi poszli za moim przykładem i wkrótce przejechaliśmy las.

Przybywszy na polanę, Raoul, który jechał naprzód, osadził konia i dał nam znak abyśmy zrobili to samo. Stanęliśmy.

— A co tam, Raoulu? — zapytałem po cichu.

— Coś skryło się w gęstwinę.

— W którem miejscu?

— Ot, na lewo — rzekł Francuz — ale nie widziałem dobrze coby to być mogło; może to po prostu zwierz przestraszony.

— Ja widziałem kapitanie — rzekł przesuwając się Lincoln — to był muł.

— Czy może kto siedział na nim?

— Tego nie jestem pewny; widziałem tylko zad i ogon; ale że muł, to pewna.

Zastanowiłem się na chwilę nie odpowiadając strzelcowi, który odezwał się znowu:

— Nic łatwiejszego jak sprawdzić tę okoliczność, kapitanie, pozwól mi pójść za nim.

— Jest to trochę z drogi... — rzekłem wahając się jeszcze — ale może za to bezpieczniej Raoulu i Chane, zsiądźcie z koni i idźcie z sierżantem. Jack potrzyma konie.

— Jeżeli pozwolisz kapitanie, to wolę iść sam — rzekł Lincoln po cichu. — Nie dla tego, żem gardził pomocą takich zuchów jak Raoul i Chane, ale ja mam zwyczaj iść za tropem, a to mi się najlepiej udaje, gdy jestem sam.

— Dobrze, jak skoro tak chcesz. Idź sam a my tu zaczekamy na ciebie.

Strzelec zsiadł z konia, obejrzał starannie swój karabin i puścił się w kierunku wprost przeciwnym temu, w jakim się udał muł, którego dostrzegł.

Czekaliśmy na niego z pół godziny; juz zaczęliśmy się niecierpliwić a zarazem obawiać, czy mu się co złego nie stało, gdy w tem usłyszeliśmy wystrzał. Był to wystrzał daleki i padł w stronie wprost przeciwnej tej, w którą poszedł Lincoln.

— To karabin sierżanta — rzekł Chane.

— Naprzód! — zawołałem i rzuciliśmy się w krzaki w kierunku wystrzału. Nie ujechaliśmy i stu kroków, gdyśmy spostrzegli Lincolna idącego z karabinem na ramieniu.

— No, i cóż? — zapytałem.

— Siedział ktoś na nim, ale już nie siedzi.

— Jak to?

— Ot tak, że ów muł miał na sobie jeźdźca, ale teraz go już nie ma; uciekł.... To jest muł uciekł. Co się tyczy jeźdźca, to nieborak ani ziewnął.

— Jakto? toś go....

— Tak jest kapitanie, i miałem do tego pewne powody.

— Jakież to powody?

— Oczywiście z dwojga jedno: albo był to gierylas, albo szpieg śledzący za nami.

— Po czemże tak sądzisz?

— Bo kiedy ja śledziłem za nim, on także śledził nasze tropy po ziemi. Szedłem jakiś czas za nim, aż on schylił się z konia, żeby się lepiej przypatrzyć naszym śladom. Wtedy zacząłem podejrzywać, że ta szpica gierylasów wysłana na zwiady; a utwierdziłem się jeszcze bardziej w tem podejrzeniu obaczywszy u niego strzelbę przytwierdzoną do siodła. Zawołałem na niego, ale on zamiast mi odpowiedzieć puścił się galopem. Tego mi było za nadto i zastrzeliłem go jak niedźwiedzia; a to znalazłem przy nim.

— Wielki Boże! Coś ty zrobił... krzyknąłem ujrzawszy w ręku Lilcolna sztylet, który przed kilku dniami darowałem Narcyzowi.

— Cóż ja takiego zrobiłem, kapitanie?

— Jak wyglądał ten Meksykanin? — zapytałem nie posiadając się z trwogi.

— Jak wyglądał? Bardzo brzydko; skórę miał koloru paska do brzytew; podobny był do Indyanina z pokolenia Digger. Zresztą możesz sam się o tem przekonać, kapitanie; on nie daleko ztąd leży.

Postąpiwszy kilkadziesiąt kroków ujrzeliśmy przy świetle księżyca trupa na wznak leżącego w krzakach. Widok jego uspokoił moje obawy. Był to jakiś nieznajomy człowiek, jakiś Zambo, a przybór jego na pół wojskowy okazywał jasno, że był gierylasem. Lincoln miał racyę.

— Jakże kapitanie? Czy to nie rozbójnik?

— I ty sądzisz, że on nas śledził?

— Nas, czy kogo innego, ale zawsze śledził.

— Ztąd idzie także droga do Medellinu — rzekł zbliżając się Raoul.

— To niepodobna, żeby on śledził za nami, bo przecież nie mógł wiedzieć, że tu dziś przyjedziemy.

— Kto to wie, kapitanie — rzekł Clayley po cichu — może on na nas czekał; może wiedział żeśmy tu już byli, żeśmy przyprowadzili Narcyza, i miał rozkaz dzień i noc na nas czatować!...

— Bądź co bądź ruszajmy naprzód. Raoulu prowadz nas a ostrożnie.

I ruszyliśmy jeden za drugim, Francuz na przedzie, a Lincoln w tylnej straży.

XXXII.

Zasadzka i pojmanie.

Wydobywszy się z lasu wjechaliśmy na pola. Do koła panowała cisza zupełna — dom stał na swojem miejscu.

— Gierylas czekał widoć na kogoś co miał przybyć drogą z Medellinu. Naprzód Raoulu!

— Kapitanie — rzekł Raoul — coś tam przesunęło się po drugiej stronie.

— Zapewne który ze służących; to nic nie znaczy, ja sam pojadę naprzód.

nie należy brać tych wiadomości za prawdę. Przeciwnie Napoleon ma szczerze o tem myśleć, aby zanim Północ odniesie ostateczne zwycięztwo, wycofać się o ile możności z honorem, a tem samem zabezpieczyć sobie wolność działania w Europie na ową chwilę, kiedy przyjdzie zająć się rzeczywistnie wrześniowej konwencyi, a już dla tego, że z powodu następstw zjazdów w Karlsbadzie i Kisyndze potrzeba się mieć na ostrożności.

Berlin 7 marca.

Oczekiwana z dnia na dzień odpowiedź austryacka na depeszę pruską z d. 22go z. m. miała dziś tu nadejść. Nie wiele obecnie na tem zależy, czy ją dziś jeden lub dwa, wcześniéj lub później otrzymano. Ważniejszem jest pytanie, jaka będzie jéj osnowa? Domysły się wyczerpały. Ogólnem mniemaniem jest, że w gruncie rzeczy odpowiedź nie będzie ani bezwzględnie odmowną ani przyzwalającą, a to z téj prostéj przyczyny, że jeden ani drugi być nie może. Odmówna dla tego nie, że taka odpowiedź byłaby pierwszym krokiem do zerwania przymierza; przyzwalającą zaś dla tego nie, że Austrya postawiłaby się przez nią względem Prus jakoby w roli klienta względem swego patrona, zdając wszystko na jego łaskę i wolę. Pozostaje droga pośrednia, i tę zapewne obrał gabinet austryacki.

Pośrednie państwa niemieckie nie omieszkały korzystać z tego chwilowego zatrzymania się dyplomatycznych układów, dając poznać Austryi swoje usposobienie i widzenie, a ostatecznie na wet i postanowienie poruszenia dotyczącéj kwestyi w Bundestagu. Minister saski p. Beust radził Austryi, aby nie szukała innéj podstawy nad tę, którą jéj daje artykuł trzeci traktatu pokojowego zawartego z Danią, czyniący ją wraz z Prusami współposiadaczką Księstw. W moc tego prawa Austrya może odrzucić wszystkie żądania Prus, może przeszkodzić wszystkim planom połowicznéj lub całkowitéj anneksyi, może nawet niedozwolić budowania projektowanego kanału, i ostatecznie zmusić sprzymierzeńca swego do większych względów tak dla niéj jak dla Związku niemieckiego.

Szczególna to rada, która, gdyby była przyjętą, nie miałaby żadnego innego skutku, jak postawienie sprawy Księstw w *statu quo* bez końca. Obecny rząd tymczasowy stałby się *de facto* rządem stałym, a Prusy wcaleby się podobno tak bardzo temu nie sprzeciwiały, bo panowanie ich w Księstwach stałoby się przez to tem pewniejszem, tem realniejszem; kiedy Austrya musiałaby się zadowolić prawem nominalnego współposiadania, mogąc i takowe postradać przy pierwszéj lepszéj sposobności, nie przez wojnę, lecz przez prosty objaw woli ludności, przenoszącéj stałe panowanie Prus nad ten stan nużącéj tymczasowości. Nie zdaje mi się zatem, aby Austrya poszła za tą radą. Prawo współposiadania Księstw może być tylko punktem wyjścia, ale nie podstawą załatwienia sprawy. Znalezienie takiéj podstawy jest właśnie zadaniem toczących się układów. Jeżli się Austryi żądania pruskie nie podobają, może je odrzucić ale na ich miejsce będzie musiała postawić inne, bo w *statu quo* rzeczy pozostać nie mogą, jeżli Prusy tego sobie życzyć nie będą. Mniemam zawsze, że polityka Austryi strzeże się tego i strzedz się będzie, aby Prusy, nie mogąc trafić z nią do końca, nie próbowały sprawy Księstw przez porozumienie się z Francyą załatwić. Prasa francuska wskazywała w tych dniach tę możność. O ile w téj demonstracyi gabinet francuski, o ile gabinet pruski był czynny i interesowany, nie zastanawiam się nad tem; dość, że taka demonstracya ze strony prasy francuskiéj, i to ze strony prasy półurzędowéj miała miejsce, i p. Bismark może tego objawu użyć wedle okoliczności i potrzeby.

Ten stan sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj, przeciągający się w nieoznaczoną przyszłość, wpływa wyraźnie i stanowczo na stan i bieg wewnętrznych spraw pruskich, w szczególności na zachowanie się rządu we wszystkich kwestyach dotyczących wiadomego konfliktu konstytucyjnego. Nie masz prawie wątpliwości, że rząd nie byłby sobie zadawał tyle pracy z Izbą poselską, ani potem wszystkiem, co w zeszłym i w tym roku między nim a nią zaszło, nie byłby dla niéj tyle okazał względów, gdyby go do tego stan sprawy Księstw nie zmuszał. Rozwiązać Izbę, zamknąć sejm, rządzić dalej bez uchwalonego budżetu, pozostawić w zawieszeniu wszystkie prace prawodawcze, wszystkie kwestye handlowe, marynarskie, komunikacyjne, podrażnić nanowo naród powracający do spokojności, i pragnący szczerze załatwienia zbyt już długo trwającego konfliktu, tego rząd uczynić nie mógł i nie może. To też i nadzieja nie znikła, że przyjdzie jeszcze do porozumienia się Izby poselskiej z rządem tak w kwestyi reorganizacyi armii jak w kwestyi budżetu. Wszystkie inne kwestye są tylko z powodu tych dwóch głównych w zawieszeniu.

W kwestyi militarnej właśnie teraz odbywają się stanowcze narady komisyjne, w których sam minister wojny bierze udział, i wcale inaczej się odzywa niż w latach przeszłych. W komisyi zasiadają członkowie, którzy cieszą się z konfliktu tego, bo przezeń dopiero życie konstytucyjne nabierze w Prusiech gruntu pod sobą i pragną, aby ten stan nieporozumienia dłużej się jeszcze przeciągnął. Inni nie chcą się skłonić do żadnych ustępstw, i domagają się takowych tylko od rządu. Gdyby większość Izby poszła za zdaniem tych liberałów, należących do liczby najdalej idących postępowców, rozumie się, że mimo sprzyjające go położenia Izba musiałaby być rozwiązaną. Umiarkowanie może ją uratować, a zarazem spór wewnętrzny załatwić bez szkody dla praw i swobód konstytucyjnych.

Wiedeń 8 marca. O burzliwem posiedzeniu środowem, o którem doniósł wczorajszy telegram naszego dziennika z Wiednia, nie mogą jeszcze zapisywać swych uwag dzienniki, które w tej chwili mamy w ręku. Posiedzenie, które stało się polem tak żwawego starcia, naznaczonem było właściwie na wtorek wieczór: członkowie wydziału zebrali się o naznaczonej godzinie, a gdy po godzinnem wyczekiwaniu żaden z ministrów się nie zjawił, przystąpił Dr Herbst do odczytania wiadomych wniosków podkomitetu. W toku jednak posiedzenia doręczono przewodniczącemu br. Pratobeverze pismo p. ministra stanu, w którem tenże nieobecność ministrów składa na opóźnione przesłanie sprawozdania podkomitetu do ministerstw. Wydział postanowił zatem odroczyć rozprawy nad sprawozdaniem podkomitetu do dnia następnego, a tymczasem przystąpić do dyskusyi nad budżetem ministerstwa wojny. Dr Giskra zabierał się więc do odczytania ogromnego sprawozdania swego, które znają już czytelnicy z obszernego streszczenia podanego w naszem piśmie. Odczytanie owego sprawozdania poprzedziło wstępne przemówienie referenta. Dr Giskra porównywał w niém potrzeby ministerstwa wojny od 1830 r. do 1848, od 1848 do 1859, wreszcie od 1859 do 1864, wykazując przerażający zwrot wydatków tej pozycyi, pochłaniającej zasoby państwa. Od r. 1848 do 1864 budżety ministerstwa wojny wynosiły łącznie sumę 2000 milionów złr. Dr Giskra twierdzi, iż Rada państwa uchwalając budżety ministerstwa wojny na rok 1862, 1863 i 1864 zbytnią uwodziła się powolnością. Na wniosek Brinza, odczytanie pisemnego sprawozdania odłożono do dnia następnego, postanowiwszy zarazem na posiedzenie temu przedmiotowi poświęcone zaprosić p. ministra wojny, lubo po wiadomem piśmie p. ministra stanu nie można się łudzić, aby p. minister wojny okazał się powolniejszym takowemu zawezwaniu, niż inni jego koledzy.

Na posiedzeniu porannem tegoż wydziału we wtorek poseł Schindler zdawał sprawę z pozycyi budżetu; „rada stanu.“ W chwili, gdy sprawozdanie referenta złożone było na stole wydziału, podaliśmy treść takowego. Ztąd przypomną sobie może czytelnicy, iż Dr Schindler koszta utrzymania rady stanu zalecał umieścić w rubryce wydatków nadzwyczajnych. Otóż wniosek takowy wywołał żwawe rozprawy na posiedzeniu dzisiejszem, których rezultatem było, iż sprawozdawca cofnął swój wniosek, przyrzekając na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyć takowy z odpowiedniemi modyfikacyami. Pochopność taka do zmiany swego przekonania zadziwiać musi w referencie pozycyi „rada stanu.“

Jednakże na temże jeszcze posiedzeniu wydział po raz drugi był świadkiem podobnejże giętkości przekonania. Wtórym przedmiotem dyskusyi był budżet kancelaryi chorwackiej. Sprawozdawca Alesani, naczelnik powiatu z Dalmacyi, którego wybór głośne niegdyś wywołał protestacye, zalecał wydatki tej pozycyi oznaczyć w sumie złr. 1,980,000, to jest o 55,000 złr. mniej, niż zalecał preliminarz rządowy. Atoli poseł Steffens popierał przyjęcie bez zmiany cyfry propozycyi rządowej, a wymowa tego posła, z której dotąd nie słynął, tak wpłynęła na p. Alesaniego, iż w lot zmieniwszy swoje pierwotne zdanie, przychylił się do wniosku Steffensa, a to twierdząc, iż skutkiem wiadomej deklaracyi ministerstwa przypuszczać musi, jako z sumą pierwotnie przezeń zalecaną ministerstwo nie podołałoby wydatkom. Wydział atoli nie uległ wpływowi wymowy posła Steffensa, i przyjął wniosek Dra Brestla, który wydatki tej pozycyi do sumy 1,946,000 ogranicza. Skutkiem tej uchwały p. Alesani zrzekł się referatu tej pozycyi w Izbie: bierze go Herbst na siebie.

— *N. fr. Presse* zamieszcza w numerze ze środy artykuł, treści mniej więcej następującej:

„Telegraficzne bióro korespondencyjne, potwierdza dziś podaną przez nas wiadomość londyńską, że Rosya urzędownie oznajmiła mocarstwom swoje postanowienie względem zupełnego wcielenia Polski Kongresowej do państwa Moskiewskiego. Równocześnie udał się ks. Gorczakow z prośbą do Austryi o utrzymanie stanu oblężenia w Galicyi aż do przeprowadzenia wcielenia Polski; a *Petersb Ztg* odsłania argumenta, za pomocą których w swoim czasie udało się p. Bismarkowi skłonić hr. Rechberga do schwycenia się takiej niemieckiej polityki, jaka zupełnie sprzeciwia się tradycyom Austryi a pruskiej hegemonii toruje drogę.“

N. fr. Presse zestawia razem te wiadomości i wnioskuje z tego o celach i dążnościach, o których mówiono w Kisyndze i Karlsbadzie, tudzież nie wątpi, że czas urzeczywistnienia tych dążności jest bliski.

Dalej przypomina artykuł, że „nie masz jeszcze półtora roku, jak rosyjski wicekanclerz odparł wdanie się trzech mocarstw na rzecz Polski z tym dodatkiem, że program ujęty w znane 6 punktów po największej części dawno wszedł w życie. Wiadomo, że szczyt owego programu stanowiła narodowa i administracyjna autonomia kraju; a dziś rozpaść się ma Polska kongresowa w półkopę rosyjskich departamentów. Dziwniejszą jednak jeszcze od śmiałości, z jaką przedkłada Rosya postanowienie swe mocarstwom zachodnim, jest prośba do Austryi zaniesiona.

„Ks. Gorczakow rozwinął był w korespondencyi dyplomatycznej z r. 1863 tudzież na granicy galicyjskiej nadto wiele złośliwości i zuchwałości przeciw Austryi, żeby miał był zapomnieć, że hr. Rechberg naówczas nie tylko popierał żądania mocarstw zachodnich, lecz energicznie odparł także myśl, żeby trzy mocarstwa, które podzieliły Polskę, miały się porozumiewać o przyszłość Polski same, wykluczywszy Anglią i Francyą. Cóż się więc dziś stało, że ten sam wicekanclerz, jak gdyby Austrya zawarła z nim konwencyę na wzór pruski, żąda zimno od wiedeńskiego gabinetu: potrzebuję waszej pomocy, aby się na wieczne czasy zabezpieczyć od takiej interwencyi, jakiej wy sami próbowaliście przed dwoma laty, będźcie więc tak grzeczni i zatrzymajcie na własne risico stan oblężenia, dopóki nie załatwię się w Polsce i wyrwę z korzeniem wszelką nadzieję, żeby tam kiedyś mogły być zaprowadzone takie stosunki, jakich tak usilnieście się domagali!“

Zatem, pomiędzy jesienią 1863, kiedy się ukończyła dyplomatyczna korespondencya o sprawę polską, a teraźniejszą musiało coś takiego nastąpić, co zupełnie zmieniło stosunek wschodnich mocarstw do siebie, chociaż nic o tem nie ma w żadnej niebieskiej książce. Co do Rosyi, znaczenie tej zmiany wyjaśnił dostatecznie dawniejszy artykuł *Petersb. Ztg*, rozbierając stanowisko, jakie Rosya i Francya zajmują względem wszystkich niemieckich spraw; Francya musi sobie życzyć rozdwojenia, Rosya jedności Niemiec, bo ma w nich przedmurze. Tu leży klucz tajemnicy: Rosya życzy sobie, aby Austrya i Prusy stały wiernie na straży przeciw propagandzie narodowych i liberalnych idei, dopóki sama nie załatwi się procesem absorbcyi Polski, i nie przemieni tego, co dziś jest piętą Achilesa olbrzymiego państwa, w podstawę operacyjną wysuniętą przeciw zachodowi. Do tego czasu będzie Rosya serdecznym przyjacielem niemieckiej jedności.“

„Otóż rozumiemy to rosyjskie życzenie i pojmujemy także, co spowodowało Prusy przystać na nie. Wprawdzie ubolewamy nad zaślepieniem berlińskiej polityki, która nie chce wiedzieć, że prędzej czy później zniszczenie Polski pod względem narodowym wywołać musi dla zachodnio-europejskiej oświaty niebezpieczeństwa, wobec których powinnyby zniknąć wszystkie inne względy. Ale powolność, jaką odpowiada p. Bismark na żądania ks. Gorczakowa, polega na jedynie zdrowej zasadzie wszelkich przymierzy. Każda strona *daje*, aby *otrzymać* i to nie fantasmagorye lecz rzeczywisty towar. Konwencya z r. 1863 była to spłata, która znacznie ułatwiła Moskalom stłumienie powstania polskiego. Wywdzięczając się za to, marzy *Petersb. Ztg* o jedności Niemiec i wyrzuca państwom średnim ich zachowanie się uporne. Antycypując sobie dalsze usługi Prus podczas wcielenia Polski kongresowej, wręcz sprzeciwiającego się traktatom wiedeńskim, zachowuje ks. Gorczakow w kwestyi Księstw nie tylko stanowisko wyczekiwania, lecz zdaje się, że nawet popiera pruskie usiłowania aneksyjne, gdyż nakłonił Cara Aleksandra II do odstąpienia praw gottorpskich do niektórych części Szlezwiku i Holsztynu Oldenburgowi tylko pod tym warunkiem, aby W. ks. Piotr Oldenburski swoje i rosyjskie tytuły prawne przelał na Prusy.

Artykuł ocenia zmianę, która, przygotowana w Warszawie 1860 dojrzała w Karlsbadzie, Kisyndze i wreszcie w Szenbrunie w r. 1864, widocznie zaszła we wzajemnem stanowisku wschodnich mocarstw, ze stanowiska międzynarodowego; nie może jednak pojąć, na czem ks. Gorczakow opiera nadzieję, że Austryą jako trzeci spólnik wstąpi do tej spółki, zwłaszcza że ustępstwa, jakie Rosya robi p. Bismarkowi, wymierzone są przeciw Austryi i dla tego przyłączenie się jej do św. przymierza utrudniać powinny. Tłómaczy to *Petersb. Ztg*, wyjaśniając, w jaki sposób pozyskany został hr. Rechberg dla polityki p. Bismarka w Księstwach. P. Bismark, powiada *Petersb Ztg*, który sam wcale nie patrzył tak czarno na sytuacyą, przedstawił hr. Rechbergowi większość związkową jako nieszczęsny rezultat teroryzmu wywieranego na słabe rządy państw średnich i małych, a ruch niemiecki, który się całkiem trzymał w granicach prawa — powiada to *Petersb Ztg* — za rodzaj najniebezpieczniejszego demokratycznego wybuchu.“

— Według doniesienia dzienników wiedeńskich, zaraz po powrocie bar. Hocka, który w tych dniach ma nastąpić, rozpoczną się w Wiedniu narady międzynarodowej komisyi handlowej. Na posiedzeniach tej komisyi rząd austryacki reprezentowanym będzie przez bar. Reyera, członka Izby wyższej, pp. Kinskiego, Skenego i Wintersteina członków Izby poselskiej, tudzież przez pp. Barkoczego, Dessewffyego i F. W. Haardta fabrykanta wyrobów metalowych. Reprezentacyę rządu angielskiego składać będą pp. Hutt, Bonard, Moriere i Beaumont-Somerset. Z tegoż źródła wyjmujemy wiadomość, iż równocześnie toczone będą układy względem zawarcia traktatu handlowego z rządem francuzkim, który zezwolił, aby traktowania nad tym przedmiotem w Wiedniu się odbywały. Oczekują więc przybycia z Paryża dwóch wyższych urzędników ministerstwa handlu, którzy wezmą udział w naradach komisyi.

— Wiadomo czytelnikom naszym, iż nadworny kanclerz chorwacki p. Iwan Mazuranicz, tudzież Franciszek Deak wyparli się publicznie współudziału swego w autorstwie głośnego programatu ponownego przyłączenia Chorwacyi i Sławonii do Węgier, który ogłosiła prazka *Politik*, służąca nam za źródło w streszczeniu owego dokumentu, podanego w 51 numerze *Czasu*. Tymczasem sprawa nie zakończyła się na owych protestacyach: dzienniki węgierskie przynoszą nam bowiem równocześnie dwie deklaracye dotyczące owego programatu, a pochodzące zpod pióra mężów, którzy w ułożeniu takowego czynny brali udział, a więc o pochodzeniu jego najlepszą mogą podać wiadomość. Z ich objaśnień wynika niewątpliwie: 1) iż tak Deak jak i Mazuranicz znali ów program oddawna; 2) iż ostatni miał czynny udział w ułożeniu tegoż programatu, a jeżeli dzisiaj zaprzeczenie swoje opiera na tym fakcie, iż program ów nie nosi jego podpisu, to jest to tylko zasłanianiem się brakiem formy, gdyż p. Mazuranicz sam należał do układających ów program, a jedynie przypadek zrządził, iż program nie jest opatrzony jego podpisem.

Przystępujemy do owych deklaracyj. Pierwsza ogłoszona w *Agramer Ztg* pochodzi z pod pióra septemwira Pricy, którego podpis znajduje się między autorami programatu. Z deklaracyi tej dowiadujemy się, iż program ułożonym został we wszystkich swych punktach w dniu 21 stycznia 1861 r., poczem Prica i hr. Jankowic powieźli takowy do Pesztu. Konferencya z Deakiem zbyt krótko trwała, aby program mógł być przedmiotem wnikającej w szczegóły dyskusyi. Deak unikał pilnie objawienia własnego zdania o programacie; widocznem było tylko, iż nie podziela zasadniczego twierdzenia tegoż, jakoby między Trój-królestwem a Węgrami nie istniał już dawny związek prawny. Tekst oryginalny, znajdujący się obecnie w posiadaniu septemvira Pricy opatrzony jest również podpisem hr. Jankowicza i p. Bogovicza.

Taka jest treść deklaracyi p. Pricy. Druga pochodzi od wspomnionej wyżej osoby p. Bogovicza, który do węgierskiego organu w Wiedniu *die Debatte*, przesyła następny opis genezy owego programatu, który tu pokrótce powtarzamy:

W styczniu 1861 r. przy schyłku już powołanej w grudniu 1860 r. konferencyi bańskiej, gdy kwestya ponownego połączenia Chorwacyi z Węgrami stawała się od dnia do dnia ważniejszą, niektórzy członkowie ówczesnej konferencyi bańskiej uznawali za obowiązek patryotyczny ułożenie tak zwanego programu unii, zakreślającego normę ich postępowania na konferencyi, któryby zarazem sformułował to, co nieświadomie przenikało umysły wszystkich, gdyż według swego przekonania mogli owi mężowie stwierdzić, iż odnowienie związku między Węgrami a Chorwacyą i Sławonią na podstawie odpowiedniej obopólnym interesom w ogóle, a uprawnionym interesom narodowym i historycznie stwierdzonej żywotności plemienia słowiańsko-chorwackiego w szczególe, jest potrzebą powszechnie w Trójkrólestwie uznawaną. Mężowie, którzy do ułożenia owego programu przystąpili, byli: p. Juliusz hr. Jankowicz właściciel dóbr ziemskich w Sławonii; Iwan Mazuranicz, wówczas c. k. nadprokurator, obecnie c. k. kanclerz nadworny siedmiogrodzki; Iwan Kukuljevicz, wówczas archiwista krajowy, obecnie nadżupan Zagrzebski; Ludwik Farkas-Vukotinowicz, wówczas kustosz muzeum narodowego, obecnie nadżupan krzyski; Maksymilian Prica wówczas adwokat, obecnie septemvir, wreszcie Emeryk Bogowicz poeta chorwacki.

Program ułożony został w mieszkaniu hr. Jankowicza, po czterodniowych naradach. Na wniosek Bogowicza program podpisany został przez wszystkich w naradach udział biorących — z wyjątkiem p. Mazuranicza, który właśnie w dniu owym nie był obecnym.

PP. Jankowicz i Prica powieźli ów program do Pesztu dla porozumienia się z węgierskimi mężami stanu. Lecz już po kilku dniach powrócił pan Prica do Zagrzebia z oświadczeniem, iż obecna chwila wrzenia nie jest wcale sposobną do traktowania.

Taka jest geneza owego programatu, wygluzowana jak się zdaje, do szczętu z pamięci pana Mazuranicza wypadkami następującej epoki, która w trzech latach z nadprokuratora w Zagrzebiu przeniosła go na posadę najwyższego w kraju urzędnika. Rzeczą jest zajmującą, ażali p. Mazuranicz równie okaże się skwapliwym w odparciu powyższych deklaracyj pp. Pricy i Bogowicza, jak nim był w zaprzaniu się owego programatu w chwili jego publikacyi przez praski dziennik.

Anglia.

Od czasu ogłoszenia przedmowy do Cezara Napoleonowego, dzienniki angielskie zaczęły umieszczać jej krytyczne ocenienie, w których naturalnie pobudki polityczne nie małą odgrywają rolę.

Times robi uwagę, że punkt ciężkości, a przynajmniej znaczenie dzieła dla Anglii nie tyle polega na przyrzeczeniu zawartem w tytule, ile w zestawieniu zapowiedzianem w przedmowie. Albowiem rzymskiemu dyktatorowi oddała sprawiedliwość wykształcona część angielskiej publiczności; nie potrzebuje on już wybawcy. Ale tego, żeby Napoleon wielki obejść się mógł bez obrońcy albo żeby Anglia o nim nie mogła się dowiedzieć wiele nowych rzeczy, nikt nie zechce twierdzić; i dla tego z ciekawością wyglądać będą charakterystyki francuskiego Imperatora pod tarczą rzymskiego dyktatora. Przedmowę ogłoszoną nazywa *Times* prawie angielską w tonie, angielską w uznaniu opatrzności, w wyszukiwaniu społeczeńskich przyczyn wielkich rewolucyj, w ocenianiu wielkich zadań, w szlachetnej ambicyi. Jednak przeciw teoryi o potędze i prawach wielkiego gieniuszu, któremu świat ślepo się powierzyć powinien, stanowczo występuje dziennik angielski. Jestto najgorsza wada i największe nieszczęście wszystkich dynastyj i arystokracyj, że się w końcu uważają za coś niezbędnego, za bóstwa, wyższe nad zasady moralności i nad sąd ludzkości. Podobnież i gieniusz nie powinien się uważać upoważnionym do tego, aby celem chciał uświęcać środki. Dynastye uprzywilejowane korporacye, a tak samo i jednostki doszły tą drogą do wniosku, że pierwszym ich obowiązkiem jest obowiązek utrzymania samego siebie, swojego bytu. Nawet w najwyższej misyi nie

---

Nie daleko domu z siedliśmy z koni. Zostawiwszy w tem miejscu naszą eskortę, ja z Clayleyem poszliśmy ku domowi. Nigdzie nie dojrzeliśmy żywej duszy, choć wszystko było w zwykłym porządku.

— Muszą być już w łóżkach — rzekł Clayley.

— Ale nie, jeszcze zawcześnie. Może siedzą właśnie przy kolacyi.

— A! jakby też to dobrze było! Głodny jestem jak wilk!

Dziwne jednak wydało nam się to milczenie: nawet pies nie zaszczeknął. Weszliśmy do domu: w domu sprzętów nawet nie było. — Przeszliśmy przez galeryę i stanęliśmy nad schodami.

Ha! zejdźmy! Czy nie widać tam jakiego światła?

Patrzałem, nadsłuchiwałem, ale ani znaku życia. To zaczęło mię już na prawdę niepokoić. Chciałem właśnie coś przemówić do Clayleya, gdy w tem spostrzegłem jakiś ruch w lasku oliwnym.

W tej chwili dwunastu ludzi rzuciło się na nas, i zanim zdołaliśmy dobyć szpad i pochwycić za pistolety, leżeliśmy już na ziemi ze związanemi rękami i nogami.

W miejscu, gdzieśmy zostawili naszą eskortę zawrzała krótka bójka, padło kilka strzałów, a potem ujrzeliśmy gromadę ludzi wlokących Chana, Lincolna i Raoula.

Zniesiono nas wszystkich przed rancho. Konie nasze stały niedaleko powiązane do drzew. Leżeliśmy na wznak. Dwunastu gierilasów zostało przy nas na straży, reszta wyniosła się do oliwnego gaju, zkąd dolatywały nas tylko ich śmiechy, śpiewy i krzyki; widzieć nie mogliśmy nic, gdyż byliśmy tak skrępowani, że niepodobna nam się było nawet poruszyć.

Lincoln leżał nie daleko mnie, tak, że nie mógłem zauważać, iż był podwójnym sznurem związany, zapewne dla tego, że najsilniejszy stawił opór; zabił on jednego gierylasa, dla tego też skrępowano go jakby mumią. Usta tylko miał wolne; to też klął, zgrzytał zębami i pienił się z wściekłości. Raoul i Irladczyk zachowywali się daleko spokojniej; — byłaż to filozofia czy obojętność?

— Radbym wiedzieć — odezwał się Francuz — czy nas też dziś powieszą, czy na jutro rano odłożą tę ceremonię? Jak myślisz Chane?

— Bądź spokojny, nie lubią oni czasu tracić. A zresztą trochę wcześniej, czy trochę później, to wszystko jedno; zawsze koniec ten sam.

— Co mię tylko dziwi — rzekł znowu Raoul, który nawet w obec śmierci drwić nie przestawał — to, że święty Patryk nie raczy się pofatygować nam na ratunek. Przecież go masz na szyi, Chane?

— Najświętsza Panno!... Raolu, nie żartuj z tego Ja mam wielką ufność w opiekę świętego Patryka. Jego obrazek nigdy mnie nie opuszcza; mam go i teraz pod sukniami wraz z wyobrażeniem Najświętszej Panny. Ha! gdybym go mógł jako wydobyć i pomodlić do nich!

— No, a któż ci przeszkadza?

— Łatwiej to powiedzieć jak zrobić; ja i końcem palca ruszyć nie mogę.

— Poczekaj, ja tu zaraz na to poradzę... *Hola señor!* — krzyknął Raoul na jednego z gierylasów.

— *Quien?* — zapytał się przystępując Meksykanin.

— *Usted su mismo!* (Ty sam) — odrzekł Raoul.

— *Que cosa!* (A czego to?).

— Ten obywatel ma pełne kieszenie złota — rzekł Raoul po hiszpańsku, wskazując na Chana

Słowa te okazały się nader skuteczne. Gierylasi, którzy dziwnym przypadkiem zapomnieli jakoś dotąd o najgłówniejszej swojej czynności, wzięli się do rewizyi naszych kieszeń, które dla uproszczenia operacyi obrzynali nam wielkiemi nożami. Zachód ten licho im się opłacił; wszystkie nasze pieniądze razem zebrane nie wyniosły dwudziestu dolarów. Chane nie miał ani centyma przy duszy; to też gierylas, którego Raoul wywiódł w pole, odpłacił mu za to, kopnąwszy go w bok kilka razy.

Jedyną kosztownością, jaką znaleziono przy Irlandczyku, był sznurek skręcony z rzemyków zawieszony na szyi, a na nim obrazek św. Patryka, mały krzyżyk i ołowiana statuetka Matki Boskiej.

Ta okoliczność zjednała u gierylasów pewne względy dla Chana i jeden z nich powolnił mu nieco więzów, nie rozwięzując go jednak całkowicie.

— Dięknję waszej wysokości — rzekł na to Chane — to bardzo pięknie z pańskiej strony. Pan O'Connel nazywa to amelioracyą. Rzeczywiście, teraz mi trochę lepiej.

— *Mucho bueno!* — odezwał się Meksykanin, kiwnąwszy głową z uśmiechem.

— A tak, tak, *mucho bueno!* ale nie miałbym nic przeciw temu, gdybyś wasza wysokość raczyła mi zrobić *mucho micuxero*... No cóż? nie mógłbyś mi to pan pofolgować trochę około pięści?... postronek kraje mię jakby brzytwa...

Nie mógłem wstrzymać się od śmiechu słuchając tych perswazyj Chana; Clayley i Raoul za wtórowali mi serdecznie i utworzyliśmy chór, który niepomału zdziwił naszych pogromców. Lincoln tylko pozostał milczący, ponury; do tej chwili nie przemówił ani słowa.

Jack leżał niedaleko od niego. Był on mniéj starannie niż my wszyscy powiązany, gdyż gierylasi zdaje się lekceważyli sobie takiego malca. Widziałem, że się kręcił i z całą zręcznością Indyanina usiłował uwolnić się z więzów, ale nie zdawało mi się, żeby mu się to powiodło. Podczas gdy gierylasi zajęci byli Chanem i obrazkami, Jack tocząc się po ziemi zbliżył się ku strzelcowi; ale jeden z naszych strażników spostrzegł te obroty, pochwycił Jacka za pasek od spodni, zachuśtał nim w powietrzu i rzucił o kilka kroków daléj.

— *Mira, Camaradas, que briboncito!* (Patrzcie, koledzy, co to za bęben!)

Wśród śmiechu gierylasów Jack upadł między krzaki i trawę, które go zakryły zupełnie. Ponieważ miał ręce i nogi związane, pewni byliśmy, że padł jak nie żywy i że się ruszyć z miejsca nie potrafi.

W tem krzyknął Chane:

— Na rany Chrystusa! Toć to ten rozbójnik Kreol Dubrosc!

Spojrzałem — Kreol stał przedemną.

— Ha, ha! — zawołał zanosząc się od śmiechu — jak się mamy, panie kapitanie? Wybrałeś się pan na polowanie na gołąbki, ale ptaszki wyleciały z gniazdka!

Czemuż byłem związany w téj chwili!.... Przybrałem powierzchowność obojętną i zimną jak marmur, choć wewnątrz burzyły się we mnie tysiączne myśli bolesne, tysiączne obawy powstały na widok tego człowieka. W charakterze jego było coś djabelskiego, był cynizm oburzający obok pewnéj brutalnéj grzeczności, po któréj wszystkiego można się było obawiać.

— Boże mój! — pomyślałem. — Jeżeli ona też jest w mocy tego zbrodniarza!

— A! — zawołał Dubrosc postąpiwszy parę kroków i chwytając mego konia za cugle — piękny koń, prawdziwy arab! Słuchaj, Yanez, — rzekł zwracając się do gierylasa, który się zdawał być dowódzcą bandy — proszę cię o tego konia, jeżli to być może.

— I owszem, weź go sobie.

— Dziękuję ci. A, i tobie winienem podziękować, kapitanie, za tak miły upominek. Ten koń zastąpi mi miejsce mojego, któregom stracił pod Virgen, a którego stratę tobie zawdzięczam, niedźwiedziu!

To mówiąc Dubrosc poskoczył do Lincolna i z wściekłością w brzuch go kopnął.

Ale zaledwie go noga Kreola dotknęła, Lincoln podskoczył jakby galwanicznym prądem popchnięty, krępujące go rzemienie stargał więcéj niż na pięćdziesiąt kawałków, skokiem tygrysa rzucił się na swój karabin który leżał niedaleko, a że był wystrzelony, pochwycił go w obie ręce za lufę a kolbą tak silnie uderzył w czoło Kreola, że ten jak martwy padł na ziemię. W téj chwili dwanaście szpad błysnęło nad piersią Lincolna; ale on robiąc karabinem jakby maczugą, puścił nim takiego młynka, że Meksykanie musieli się cofnąć a tem samem otworzyli mu wolne przejście w gęstwinę, w którą rzucił się z strasznym okrzykiem. Gierylasi puścili się za nim w pogoń wyjąc z wściekłości. Wkrótce potem usłyszeliśmy wystrzał.

Dubrosca niedającego znaku życia przeniesiono do rancha.

Ciekawi byliśmy, jakim sposobem towarzysz nasz potrafił stargać swoje więzy, kiedy w tem jeden z gierylasów pozbierawszy kawałki rzemienia i przypatrując się im bacznie zawołał:

— *Cavajo, ha cortado et briboncito!* (Ha! ten bęben go poprzecinał!) — i pobiegł w krzaki, w których leżał porzucony Jack. Trwoga nas ogarnęła: czekaliśmy rychło biedny chłopiec padnie ofiarą zemsty bandytów.

Tymczasem gierylas chodził po krzakach, coraz to niespokojniéj rzucając okiem do koła siebie, nareszcie stanął i wrzasnął zdumiony:

— *Per tados santos, se fue!* (Przez wszystkich świętych, uciekł!)

— Hurra! — krzyknął Chane, — o święci niebiescy! to mi zuch chłopak!

Kilku gierylasów poskoczyło w krzaki, ale wszyscy nadaremnie szukali.

Po ucieczce dwóch z pomiędzy nas, gierylasi nie dowierzając i reszcie, porozdzielali nas od siebie tak, że już i rozmawiać nie mogliśmy ze sobą; oprócz tego przy każdym z nas stanęło po dwóch szyldwachów. Leżeliśmy tak już z godzinę, kiedy pogoń wróciła z próżnemi rękoma, nie schwytawszy ani Jacka, ani Lincolna.

Z kilku słów które nam się udało pochwycić dowiedzieliśmy się, że wyrok nasz na później został odłożony. Ztąd wnioskowaliśmy, że Dubrosc nie musi być dowódzcą téj bandy, gdyż w takim razie bylibyśmy od razu powieszeni w lasku oliwnym; tymczasem była mowa o transportowaniu nas daléj.

Jakoż wkrótce ujrzeliśmy przygotowania do pochodu; wyprowadzono nasze konie a wszystkie muły przyprowadzono przed rancho. Nas powsadzano i powiązano mocno do siodeł; na każdego z nas zarzucono *Serape* i pozawięzywano nam oczy. Potem ozwała się trąbka, wszczął się wielki hałas, konie się rzucały, ludzie krzyczeli; wreszcie zaprowadzono widać nieco porządku, i ruszyliśmy pospiesznie lasami. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

należy uznawać żadnego usprawiedliwienia się z użycia nieczystych środków albo z braku panowania nad sobą albo wreszcie z pogardy godnego lekceważenia tego obowiązku i cnoty. Co się tyczy Cezara *Times* nie sądzi, żeby jaki punkt w żywocie tego wielkiego i dobrego poganina wymagał wielkiej obrony. W sprawie Napoleona trzeba się tego spodziewać.

Herald uważa biografią Cezara za konieczność pod względem umiejętności, ale także potępia ślepe bałwochwalstwo dla geniuszu i ubóstwianie pomyślnego skutku. Cesarz biograf poruszy zapewne pokrewną stronę u ludzi tego samego co Carlyle zdania, ale nie u wielkiej masy ludu angielskiego. Już z narodowego wrodzonego popędu przenosi Anglia sprawę przegraną i Cycerona, kiedy tymczasem Francuz przychyla się na stronę zwycięskiego Cezara.

Morning Star zaczepia bez ogródki główną myśl dzieła. „Autor, powiada ten dziennik, wydobywa z charakteru, czynów, losów swojego bohatyra nie naukę wolności, lecz ewanielią poddaństwa. Powinniśmy nauczyć się pojmować — to przynajmniej wynika już z przedmowy— że nie tylko Rzymianie powinni byli cierpliwie poddać się pod panowanie, lecz, że także Hiszpanom, Galom i Brytanom byłoby wyszło na zdrowie, gdyby byli ugięli kark i poddali się dążeniu cezarowemu do utworzenia powszechnego państwa ze znanego naówczas świata. A trzeba o tem dobrze pamiętać, że co się mówi o Juliuszu Cezarze, tyczyć się ma także Napoleona Bonapartego. Wypowiadamy nasze potępienie wyłożonej zasady tem emfatyczniej, że owej przedmowy nie można uważać za proste objaśnienie umiejętnej albo literackiej teoryi. Jest ona raczej ubóstwieniem imperyalizmu ze strony człowieka, który dziś jest uosobieniem imperyalizmu w jego najświetniejszej i najpomyślniejszej formie.“

Advertiser utrzymuje, że Napoleon nie dokona tego, aby mógł czy to rzymskiego czy korsykańskiego zdobywcę wydobyć z pod wyroku, jaki wydał świat na obudwu; zdanie takie przechodzi jego siły. Czy Cesarz osiągnie drugi swój cel to jest uzyskanie wielkiego imienia w literaturze, jestto pytanie, które za kilka tygodni zostanie rostrzygniętem. Ale pytania te mają znaczenie podrzędne. Swiat nie stanie się ani lepszym ani gorszym, czy Cesarz autor zbierać będzie pochwałę czy naganę. Prawdziwe ocenienie Cezara i nowożytnych naśladowców Cezara daleko większe ma znaczenie. Obojętnie nie można przyjmować wynoszenia okrutnego i chciwego burzyciela miast i niszczyciela krajów na piedestał wyższej sławy i to tylko na podstawie możliwych zamiarów, dla wiary, że nad państwami lepiej umie panować aniżeli nad samym sobą.

Dziennik *Daily News* pisze o tym samym przedmiocie:

„Ta historya widocznie zamierza dać obszerną apologią wojskowego despotyzmu. Napoleonizm mają usprawiedliwić Juliusz Cezar i Karol Wielki. Ale system Karola W. nie ma podobieństwa ani ze starym Rzymem ani z nowożytną Francyą. Juliuszowi Cezarowi wyrządza się przez porównanie z Napoleonem I i III krzyczącą krzywdę. Dziennik przytoczony wykazuje w dalszym ciągu nieskończoną przewagę wielkiego Rzymianina nad Korsykaninem pod względem moralnym i kończy upomnieniem, że nie dobrzeby było posuwać nadto daleko powierzchowną paralelę. Chociaż pierwszy Cezar osiągnął najwyższą władzę na drodze nieprawnej, to przecież nie znajdzie się w jego życiu czyn odpowiadający zamordowaniu księcia d'Enghien albo zdarzeniom grudniowym z r. 1851.

London Review podnosi, że Cesarz w dziele swem historycznem przedstawia absolutyzm nie jako system przechodowy, nie jako drogę do piękniejszego celu, lecz jako sam cel i jako wzorowy system rządzenia. W Anglii pozwolono dotychczas wmawiać w siebie, że Cesarz chce powrócić do konstytucyonalizmu. Marzenie to wybiją sobie teraz z głowy. Frazy o „uwieńczeniu budowli“ itp. były niczem innem jak tylko ogólnikami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. Panie: Żebrowska, Wilkoszewska i Ilmingowa rozpoczęły wczoraj odsiadywać trzechmiesięczne więzienie; panie: Dymidowiczowa i Aleksandrowiczowa, w tym samym procesie skazane, są obecnie chorobą złożone.

— Dnia 8go marca pomimo bardzo niskiego stanu barometru, pogoda przy wietrze północno-wschodnim, utrzymała się. Termometr doszedł do + 8°,6 Ream. w cieniu. Górą, jak po chmurach było można widzieć, szedł prąd powietrza południowy. Od godziny 2ej poobiedniej barometr wskazujący tylko 323‴,16 zaczął iść w górę, i do godz. 6tej rano d. 9go doszedł do 324‴,73, w nocy wiatr skręcił się na północo-zachód i termometr spadł do + 0°,4 R.

— We piątek dnia 10go marca, 40tu męczenników.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. we Lwowie nieobecnego James Henry Hickey o zapłacenie sumy wekslowej złr. 200, kur. adw. Malinowski, zast. adw. Roiński. — Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnych Franciszka i Annę Wróblewskich i Juliannę Szelechowską względem przyznania tytułu własności części wsi Wołosowa, termin 30 maja, kur. adw. Dwernicki, zast. adw. Przybyłowski.— Sąd pow. w Brodach Antoniego Knotza lub jego spadkobierców względem wykreślenia z realności Nr 538 sumy złr. 222, termin 26 kwietnia, kur. adw. Ornstein.— Sąd pow. w Brodach nieobecnych Izraela i Rubina Ohrensteinów względem zgłoszenia się do spadku po Feige i Fein, term. w ciągu roku, kur. adw. Landau.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Jana Kałmuckiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 1,000, kurat. adw. Minasiewicz, zast. adw. Maciejowski.— Sąd pow. w Tarnobrzegu nieobecnego Józefa Kolejtę o zapowiedzeniu sumy złr. 711 w depozycie na rzecz jego znajdującej się, oraz zapowiedzeniu pensyi jego na satysfakcyą złr. 420, złr. 200, złr. 115 c. 56 i 100 złr., termin 30 marca kur. Karol Lechowicz.— Sąd obw. w Rzeszowie nieobecną Henrykę Gurską o zapłacenie sumy wekslowej złr. 281, kurat. adw. Lewicki, zast. adw. Reiner.— Sąd pow. w Jazłowcu niewiadomych spadkobierców po Janie Ancuta po odbiór zalegających dokumentów, termin rok i 6 tygodni.— Sąd obwod. w Złoczowie Antoniego Poletyłłę lub jego spadkobierców względem ekstabulacyi prawa dzierżawy z dóbr Płowe, termin 24 kwietnia, kur. adw Schrenzel.

Licytacye: W d. 30 marca w sądzie pow. w Janowie przymusowa sprzedaż $1/4$ części realności N 244 tamże, cena szacunkowa złr. 362 c. $37 1/2$ wadium 10% — W d. 4 kwietnia w Dyrekcyi finansowej w Stanisławowie wydzierżawienie trafiki tytoniu w Tyśmienicy, wadium złr. 100, oferty pisemne.— W d. 29 marca w c. k. Namiestnictwie we Lwowie licytacya na dostawę 1,382 sągów drzewa opałowego do urzędów na rok 1865/6, oferty pisemne, wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 marca. Przystępujemy do sprawozdania z czwartego i ostatniego posiedzenia ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Rozpoczęło się ono we wtorek 7 t. m. o godzinie czwartej po południu.

Prezes hr. Wodzicki zapytuje się zgromadzenia, czy tegoroczne ogólne zebranie ma być zamknięte dzisiaj, czy też członkowie życzą sobie, aby nazajutrz było jeszcze posiedzenie. Zgromadzenie oświadcza się za zakończeniem w dniu dzisiejszym obrad. W skutku czego prezes oświadcza, iż podda pod dyskusyę tylko ważniejsze przedmioty stojące na porządku dziennym, a inne odłożyć wypadnie do przyszłego zebrania. Zgromadzenie przystępuje więc do N. 9 oddziału *B.* opiewającego: „Jakie są praktyczne korzyści zasad żywienia i hodowli bydła zaleconych przez Grouvena?“ a wypracowanego przez członka Komitetu p. Żeleńskiego, który odczytuje operat o chowie bydła według systemu Grouvena. Dyrektor szkoły Czernichowskiej p. Korzeliński rozwija teoryę Hofmanna, która zastósowana w Czernichowie, przynosi najlepsze rezultata.

P. Szumańczowski objaśnia system Hofmana. W zwykłych gospodarstwach nawóz się wozi pod zboże lub produkta przemysłowe. Hofman daje nawóz tylko pod pastewne; to oddaje w dwójnasób nawóz ziemi. Trzeba tylko utrzymać jak najlepiej bydło.

P. Sigler von Eberswald zestawia dwa systema, przemawia za teoryą Grouvena i za rozszerzeniem uprawy roślin pastewnych.

Dr Piotrowski nadmienia, że Grouven w ostatniem dziele odstępuje od swego systemu, teoryą jego tylko częściowo trzeba przyjąć, wzgląd, aby bydlę wzrastało w tłuszcz i mięso a nie w wodę; z tą teoryą trzeba się wstrzymać do późniejszych rezultatów.

P. Szybalski. Inna rzecz teorya sama a zastósowanie. Podaje on niektóre szczegóły o poczynionych u siebie pod tym względem doświadczeniach.

P. Żeleński również u siebie próbował systemu Grouvena.

P. Baszczewicz wyraża życzenie, aby ci dwaj panowie podali szczegóły o tych zastósowaniach w dzienniku lub na najbliższem zebraniu.

P. Dzieduszycki. Tego systemu próbowano już we wschodniej Galicyi u Antoniego Jabłonowskiego, i okazał się czysty zysk na sztuce wytuczonego wołu 25 złr.

P. Serwatowski utrzymuje, iż system Hofmana dawno u nas był już w praktyce, i siano pastewne rośliny na nawozie.

P. Szumańczowski w odpowiedzi twierdzi, że system Hofmana opiera się na kilkoletniem produkowaniu paszy.

Zauważyliśmy z zadowolnieniem, iż rozprawy nad tem czysto specyalnym przedmiotem były nader ożywione, i że w ogóle przemawiający mowcy okazali gruntowną znajomość przedmiotu. Rozprawy te dowiodły, iż nawet najsuchsze na pozór przedmioty mogą obudzić zajęcie, byle umiano je właściwie podnieść.

Prezes wnosi pod obrady N. 6 oddziału *B.* „Czy należy w roku bieżącym urządzić wystawę rolniczą, gdzie i kiedy?“

P. Kaczkowski jest przeciw wystawie tego roku, ostatnia tarnowska była świetną, późniejsze dwa lata niepomyślne dla gospodarstwa. Przeto wystawa nieświetna, miasto zachęty dałaby zniechęcenie.

P. Zieleniewski ze stanowiska fabrycznego wnosi, aby wystawy były zawczasu zapowiadane, gdyż w innym razie trudnem jest nagotować okazy.

P. Rogaliński jest za wystawą; sądzi, że choćby zły się okazał rezultat, to da ona zachętę do podniesienia gospodarstw. Wnosi, aby za porozumieniem się z komitetem lwowskim urządzić wspólnie wystawę, może we Lwowie.

P. Baszczewicz. Komitet nasz sternik postawił projekt wystawy— popierajmy go. P. Kaczkowski sądzi, że w skutek złego roku pochudły źrebięta, cielęta itd. Tak nie jest; gdyby było za późno na machiny — to zawsze, choćby większy ogórek można wystawić. W naszych wystawach chodzi o ducha zachęty moralnej; a jeśli rok trudny, to przyjedźmy po amerykańsku z kawałkiem chleba i sera w kieszeni. Wnosi, aby urządzić wystawę w Bochni.

P. Prezes dziękuje p. Baszczewiczowi za uznanie komitetu. Wystawa winna być nie tylko zachętą, ale dowodem postępu. Komitet nie jest za wystawą tego roku.

Poczem zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, aby wystawy w tym roku nie było.

Jednomyślnie zaś uchwalono, aby urządzić wystawę na rok przyszły.

W sprawie tej wyraziliśmy w naszym dzienniku nie życzenie ale nadzieję, że wystawa rolnicza odbędzie się w tym roku; a to dla tego, iż oczywiście jedynie ogólne zgromadzenie to jest interesowani mogli w tej mierze stanowcze wydać zdanie. Tymczasem inaczej się stało, bo aczkolwiek podnosiły się głosy za urządzeniem wystawy, umilkły one skoro zgromadzenie dowiedziało się, że komitet przeciwny jest urządzeniu wystawy w tym roku do tego stopnia, iż uchwała oddalająca wystawę do przyszłego roku zapadła jednogłośnie. Dopóki mniemano z p. Baszczewiczem, że komitet sprzyja tegorocznej wystawie, dopóty miała ona za sobą widoki, gdy z odpowiedzi prezesa dowiedziano się o przeciwnem zdaniu komitetu, widoki te upadły bez dalszej dyskusyi. Rzeczywiście więc komitet, który słusznie nie chciał sam rozstrzygać tej sprawy, lecz zasięgnąć rady głównie interesowanych, faktycznie sam ją rozstrzygnął, tak iż niedowiedzieliśmy się dokładnie, o ile wystawa była dla interesowych możliwą i pożądaną w tym roku. Nie idzie nam tu tyle o tegoroczną wystawą, gdyż prawdopodobnie przyprowadzenie jej do skutku byłoby napotkało na nie małe materyalne trudności, lecz o to że zgromadzenie ogólne zbyt pospiesznie zatarło swoją indywidualność wobec komitetu. Zacieranie przez zgromadzenie własnej indywidualności wobec kierującej Towarzystwem władzy, choć ta władza z wyboru pochodzi, do smutnych w końcu doprowadziłoby skutków, a nawet w ostatecznej konsekwencyi do bezużyteczności ogólnych zebrań. Jesteśmy przekonani, że sam komitet Towarzystwa rolniczego tego sobie nie życzy. W pomienionej sprawie szło głównie o dowiedzenie się, czy członkowie skłonni są ponieść w tym złym roku niezbędne a zawsze dość znaczne koszta wystawy, dla tego do nich głównie należało rozstrzygnięcie kwestyi wystawy tegorocznej. O tem jednak, pomimo zapadłej uchwały, nie dowiedzieliśmy się. Robimy tę uwagę dla tego, że jeżeli mielibyśmy co do zarzucenia tegorocznemu zebraniu, to właśnie owo zacieranie swojej indywidualności wobec komitetu. Mniemamy, iż nikt z tego nie wyprowadzi konkluzyi, że zachęcamy do opozycyi przeciw komitetowi; dyskusya nie jest opozycyą, jak wyrażenie zdania nie jest jeszcze negacyą.

Prezes odczytuje N. 7 oddziału *B.* porządku dziennego. Numer ten brzmi: „Gdy doświadczenie przekonywa, iż ograniczenie się na samej produkcyi ziarna, w chwilach stagnacyi handlu zbożowego, pozbawia częstokroć gospodarzy przez dłuższy przeciąg czasu wszelkiego dochodu, nastręcza się pytanie: czy nie byłoby stósownem zaprowadzenie obszerniejszej uprawy roślin handlowych, jak np. chmielu, lnu i konopi, i w jaki sposób możnaby zapewnić stały i korzystny odbyt dla tych produktów?“ (C. K. *Szumańczowski, Starowiejski* i C. T. *Dr Kozubowski*).

P. Szumańczowski. Zboże niedostateczne, rzepak jest niekorzystny, zwraca więc uwagę na uprawę lnu i konopi. Wskazuje ułatwienie tej uprawy przez nowe wynalazki. Przez otwieranie fabryk przędzenia mogłaby się podnieść rzeczona uprawa. Konopie sprowadzają powroźnicy z Podola rosyjskiego. Uważa potrzebę większych przedsiębiorstw w tej gałęzi, a uprawa ta dałaby tak upragnioną i korzystną większą rozmaitość w naszych produktach.

P. Starowiejski popiera uwagi p. Szumańczowskiego z warunkiem, aby kraj nasz przyswoił sobie środki zagraniczne. Anglia sprowadza lnu z Rosyi za 50 milionów. Produkt ten mógłby i dla naszego kraju przynieść wielkie korzyści. Płótno nasze nie ma odbytu, bo włókno nie jest dość dobrze przyrządzone. We Lwowie było się już założyło Towarzystwo produkcyi lnu, ale upadło.

P. Rogaliński popiera powyższe wnioski, radzi sprowadzić ludzi fachowych ze Szląska górnego; co do konopi sądzi, żebyśmy nie znieśli konkurencyi z Podolem.

P. Zeliński przemawia za konopiem olbrzymim angielskim.

Jenerał Załuski. Batyst robi się z konopi gęsto sianych i drobnych; a jest najdroższym z płócien, przeto i uprawa drobniejszych konopi może być korzystną.

P. Kaczkowski popierałby tę uprawę, ale żąda ostrożności, i sądzi, że pojedyńczy ludzie rzucający się w tę gałęź mogliby ponieść znaczne straty. Byłby za zawiązaniem Towarzystwa w tym względzie.

Nadmienia o fabryce tłuczenia kości p. Wisłockiego, będzie ona produkować tego roku 10,000 cetn. kości.

P. Sigler von Eberswald. Całe Podgórze Tatrzańskie utrzymuje się jedynie z uprawy konopi. Potrzeba założenia fabryki. Objaśnia ten przedmiot.

P. Baszczewicz. Zajęcie ogólne stwierdza mu ważność przedmiotu. W Anglii przypatrzył się wielkiej potrzebie tego przedmiotu do żagli i lin. Sprowadzano konopie z Rosyi; tam zaszła teraz zmiana stosunków. Wnosi, aby komitet wyznaczył komisyę do zbadania, o ile moglibyśmy korzystać z tego przedmiotu i któraby na przyszłem zgromadzeniu rozpoznała tę sprawę. Co do chmielu, fatalny był rok, a jednak próba u niego się powiodła. Kminek i anyż sprowadzają z zagranicy. Gorczycę chętnie zakupują aptekarze, ważny to przedmiot na musztardę.

Hr. Dzieduszycki przemawia w tym duchu, co i poprzednik; wnosi, aby Komitet Tow. znósł się z komitetem Tow. rolniczego szląskiego, i wiadomości o tym przedmiocie zebrane podał w *Tygodniku Rolniczym*.

P. Trzecieski przypomina, że książę L. Sapieha utworzył był Towarzystwo przez akcye; życzy sobie, aby komitet stamtąd zasięgnął wiadomości, dla czego to Tow. upadło.

P. Biesiadecki objaśnia, że wszystko było ułożone, ale rat wkładowych nikt nie dotrzymał i spółka się rozwiązała.

P. Jawornicki odczytuje list p. Jaworskiego w tej sprawie.

P. Prezes odczytuje wszystkie wnioski w tej sprawie i streszcza je w jeden i pyta: czy zgromadzenie uważa uprawę lnu za korzystną i czy poleca komitetotowi jej popieranie. Zebranie odpowiada potwierdzająco.

Sekretarz Jawornicki odczytuje wniosek p. Lipczyńskiego, aby opracować projekt co do staranniejszej opieki lekarskiej nad ludem, i oświadcza, iż komitet zwraca tę kwestyę sejmowi.

Prezes zostawia resztę kwestyj stojących na porządku dziennym do przyszłego zgromadzenia i żegna zebranie słowami otuchy i poręczeniem, że komitet nadal nieustannie będzie pracował.

Na tem zakończyły się posiedzenia tegorocznego ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Żałujemy, że N. 13 oddziału *B.* porządku dziennego nie przyszedł pod obrady, opiewał on bowiem: „jakichby środków gospodarskich użyć należało dla zaradzenia ubytkowi produkcyi rolniczej, dającej się przewidywać z powodu nader opóźnionych albo zupełnie nieuskutecznionych zeszłorocznych zasiewów?“ Było to nader ważne pytanie, bo nader praktyczne. Doświadczeni gospodarze mogli w tej mierze skutecznie oświecić mniej doświadczonych.

Tegoroczne posiedzenia, które tem głównie się odznaczały, iż rozprawy trzymały się ściśle przedmiotów i zmierzały do praktycznych konkluzyj, utwierdziły nas w przekonaniu, nietylko, że nie wychodząc poza granice nakreślone, można ważne przeprowadzać prace i obudzić do nich zajęcie, ale także, że im ściślej ogólne zebranie trzyma się tych granic, tém użyteczniejsze i więcej nawet zajmujące są jego rozprawy. Zasługa w tym przedewszystkiem komitetu, który umiejętnie ułożył porządek dzienny, i Prezesa, który równie umiejętnie go przeprowadzał. Może wypadnie nam jeszcze powrócić do niektórych przedmiotów poruszonych na tem zebraniu; uczyniemy to tem chętniej, iż mamy przeświadczenie, iż są one niemałej wagi, i że nie podobna aby były obojętnemi dla ogółu. Nie pozostaje nam teraz, jak oddać sprawiedliwość komitetowi, iż widocznie gorliwie zajmował się interesami Towarzystwa od ostatniego zebrania, że nietylko nie spał ale nawet nie drzymał przez ten czas, i wyrazić życzenie, aby za jego przykładem poszli członkowie, to jest aby nie zapominali do chwili przyszłego zebrania, iż są czynnymi członkami Towarzystwa.

Nowy Sącz 3 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·82, żyto 1·83, jęczmień 1·82, owies 1·10, groch 3·52, bób 3·85, proso 2·20, tatarka 2·00, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za sążeń) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·85, konicz na paszę —.

Wiedeń 4 marca. *Wełna.* W przebiegu tego tygodnia sprzedano kilkaset cetnarów czesanej po 110 do 112 złr. do Niemiec; średniej po 120 złr. około 100 cet. do Reichenberga; wreszcie 300 do 400 cet. pranej odeskiej do Berna. Przednia węgierska zupełnie zaniedbana, a w ugodach na dostawę ciągła cisza. Doniesienia z Francyi o odbycie tamtejszych wyrobów wełnianych brzmią niepomyślnie i dla tego dotąd tak mało do tego kraju zakupiono.

Spirytus. Po długiej i zupełnej ciszy nastąpiło pewne ożywienie handlu tym artykułem; tutejsi bowiem i obcy szpekulanci zakupili w tym tygodniu około 6,000 wiader na lipiec, październik po 43 do $43 1/2$ cent. Potrzeba towaru z ręki zawsze jeszcze jest bardzo mała, a odpowiednio temu nie ma prawie żadnego przywozu. Notowano dziś za melasowy z ręki $39 1/2$ do $39 3/4$, a zbożowy $40 1/4$ do $40 1/2$. Na dostawę w październiku nie można było taniej kupić jak po 40 cent. stopień.

Wiedeń 6go marca. Targ na woły opasowe

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	1036	573	594	2203
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1566
„ „ : „ z prowincyi „				586
Poza targowiskiem kupiono „				2
Wróciło na prowincyą „				49

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 44 do 730 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 105 złr. — kr. do 160 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. — kr. do 23 złr. 50 kr. w. a.

Dyrekcya Banku Narodowego w Wiedniu obrała na nowo, na zakres urzędowania swej filii w Krakowie, występujących według regulaminu panów Dyrektorów Wincentego Kirchmayera i Wincentego Wolffa i pp Cenzorów Teodora Baranowskiego, Edwarda Fuchsa, Józefa Jahna i Alberta Mendelsburga w funkcyach dotychczasowych, a zarazem zamianowała pana Juliusza Augusta Johna Dyrektorem a pp. Ferdynanda Baumgardtena, Stanisława Feintucha, Mikołaja Jawornickiego, Salego Kaufmana, Jakóba Leibę Rittermanna i Ernesta Stockmara, Cenzorami, na oznaczony regulaminem przeciąg czasu trzechletni.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 marca. *Provinzial Correspondenz* pisze: Plan floty przedłożony będzie niebawem Izbie. Rząd mniema, że koszta floty dadzą się opędzić z regularnych dochodów państwa; pożyczka na flotę nie jest przeto potrzebną. Dalej donosi *Prov. Cor.:* Ogólne sprawozdanie o etacie budżetowym dowodzi wyraźnie bezowocności i nicości prac Izby. Wnioski komisyi zachwiałyby znowu i i rozprzęgły porządek projektowanego budżetu, przywrócony z najściślejszą sumiennością. Rząd postawi naprzeciw zamiarom Izby spokojność i stałość, i stanowczo odeprze usiłowanie ścieśnienia podstaw doświadczonej administracyi finansowej. Izba deputowanych po bezowocnych rozprawach będzie musiała przystąpić wreszcie do spełnienia obowiązku swego, do obradowania nad budżetem na r. 1865.

Berlin 8 marca. *(Oestr. Ztg)* Dziś nastąpiło podpisanie traktatu ze Związkiem celnym, tymczasowo ze strony reprezentantów Prus, Austryi, Saksonii i Bawaryi. Bar. Hock jedzie niebawem do Wiednia.

Może nie wszystkich prenumeratorów naszych doszedł dodatek nadzwyczajny *Czasu* wydany dziś po południu, a zawierający w sobie telegram wiedeński zapowiadający zniesienie stanu oblężenia w Galicyi w d. 18 kwietnia według oświadczenia dziś uczynionego przez p. Ministra Stanu. Powtarzamy zatem telegram ten na czele tego numeru *Czasu*, który jutro rano wyjdzie na widok publiczny. Zarazem powtarzamy wczorajsze oświadczenie *Wiener Abendpost* przeciw przypisywanej przez *M. Post* gabinetowi austryackiemu powolności żądaniom Rosyi, jakoby ta domagała się w Wiedniu, aby wstrzymać się ze zniesieniem stanu oblężenia aż do wcielenia Królestwa Polskiego. Nie wiemy, jak dalece naznaczenie już dziś przez p. Ministra Stanu dnia zniesienia stanu oblężenia miało ten sam cel co zaprzeczenie *Wiener Abendpost*, jako nie od żądania Rosyi zawisło przedłużenie lub cofnięcie stanu oblężenia. Dotychczas nie jest jeszcze wiadomem, czy rzeczywiście stanęło już w Petersburgu, że wcielenie Kongresówki ma nastąpić i kiedy; bo sprzeczne w tej mierze obiegają pogłoski, jak to już donosiliśmy. Jedne mówią o wcieleniu; drugie o urządzeniu tylko Królestwa na modłę bardziej jeszcze rosyjską. Zasługują tylko na uwagę półurzędowych wiedeńskich dzienników doniesienia, że Milutyn i Czerkaski zupełną otrzymali górę nad hr. Bergiem, i że ten niezadługo ustąpi, tudzież że około Warszawy zgromadzone być mają na wiosnę wojska, a nawet że gwardye przybędą. Jeżeli to ostatnie prawdą jest, a nie tylko do samej zmiany położenia Królestwa Polskiego się odnosi, lecz oraz, jeśli, jak niektóre oficyalne pruskie organa np. *Publicist*, dają do poznania, że przychodzi kolej na Prusy odegrać w Europie rolę uniwersalnego państwa, choćby tymczasem środkowo-europejskiego; to cóż wtedy? *Publicist* wprawdzie zadaleko rozciąga panowanie pruskie, bo od Warszawy do Strassburga, lecz w tem marzeniu wielkości choć nie ma nic rzeczywistego, jest przynajmniej chęć zbliżenia się do rzeczywistości w Niemczech.

Spór między Wydziałem finansowym Rady państwa a Ministerstwem, jak go wykazał wczorajszy nasz telegram, nabierze dopiero właściwego znaczenia za przyjściem wniosków wydziałowych do Izby. Ministerium postawiło alternatywę: przyjęcie lub odrzucenie propozycyj rządowych, ale w kompromis wdawać się niechciało. Tym sposobem wniosek Herbsta upada. Izba rozstrzygnie między wydziałem a ministerstwem.

Lubo adres szlachty moskiewskiej odrzucony został pod pozorem, że nikt prócz Cara nie ma inicyatywy w ustawodawstwie, wszelako nakazano mieszczanom ułożyć adres wymierzony przeciw adresowi szlachty moskiewskiej, a jak znów donosi biuro Reutera, szlachta gubernii Pskowskiej niezrażona losem adresu moskiewskiego, zebrała się, aby zanieść podanie o sejm stanów.

W sprawie księstw nadelbiańskich nic dziś nie ma nowego; natomiast podpisany został w Berlinie traktat handlowy z Austryą, który jednak nie odpowie zapewne oczekiwaniom gabinetu wiedeńskiego, bo nie prowadzi do przyjęcia Austryi do unii celnej z Niemcami, jak było zamiarem pierwotnym.

Dzisiejsze dzienniki paryskie zapełnione są prawie wyłącznie raportem ministra oświecenia „o stanie wychowania elementarnego w ciągu roku 1863,“ Raport ten mieszczący w sobie data statystyczne o wychowaniu, stanie moralnym ludności, o nauczaniu bezpłatnem i płatnem, o zakładach naukowych elementarnych i t. p. nie jest samym tylko materyałem do owego roku doprowadzonym, lecz z niego wyciągnięte są wnioski tyczące się zaprowadzenia przymusu i bezpłatności szkół dla ludu. Kończy się on temi słowy:

„N. Panie! Wielki ruch popycha ludzkość do zawładania światem materyalnym przez naukę i do zdobycia dobrobytu przez bogactwo. Narody puszczają się na wyścigi w tę walkę, gdzie duch najpewniejszą broń stanowi. Nie należy, aby Francya, nawykła do przodowania im, poprzestawała na ich naśladowaniu na tej nowej arenie. Powinna ona i teraz jeszcze wyprzedzać je, nie tylko tem, co niegdyś służyło narodom za miarę szczytu, przez geniusz ich wielkich ludzi, lecz tem, co się stało miarą dnia ich, to jest siłą i wielkością ludów, rozumem i moralnością jego klas robotniczych. Społeczność jest niezmierną piramidą: im szersza jej podstawa, im wznioślejsza i trwalsza, im bezpieczniej i silniej ułożone będą jej pokłady pośrednie, tem wyżej wierzchołek jej wzniesie się w powietrze.

„Zatem, mniemam N. Panie, że aby odpowiedzieć na pamiętne słowa mowy cesarskiej z dnia 15 lutego, obowiązkiem jest moim przedłożyć WCMci, abyś uznał i zastosował następujące zasady:

„1° Wychowanie ludu jest wielką usługą publiczną;

„2° Usługa ta, jak wszystkie inne idące na korzyść ogółu, powinna być opędzana kosztem całego ogółu;

„3° Prawo głosowania zostaje w odniesieniu z obowiązkiem wychowania, a każdy obywatel powinien umieć czytać, jak powinien broń dźwigać i płacić podatek.

„Lecz gdy W. CMość obstajesz przy innej wielkiej zasadzie kształcenia kraju staraniem samego kraju, wypadałoby przeto zostawić Radom municypalnym prawo głosowania pod względem wykonania nowej ustawy, przyrzekając pomoc państwa tym gminom, któreby przyjęły reformę, i których zasoby nie dozwalałyby onej wykonać“.

Przedstawiony tu projekt ministra oświecenia nie utrzymał się na radzie ministrów; że zaś już był wydrukowany w *Monitorze*, zatem odjęto mu całą jego siłę przez wzmiankę następnego dnia uczynioną, jak już o tem donieśliśmy, że jest on tylko prywatnem zdaniem Ministra. Raport został przez to jako projekt ustawy pogrzebany; niemniej jednak dzienniki zabierą się do jego ocenienia, bo tu idzie o zasady ogólne: przymusu szkolnego i bezpłatności szkoły. W artykule wstępnym dajemy dziś w tym przedmiocie obchodzącym zarówno wszystkie narody, kilka uwag.

N. fr. Presse zaprzecza w telegramie paryskim, aby Duruy podał się do dymisyi. *Presse* zaś donosi, że Rouher chciał się podać do dymisyi, z powodu projektu edukacyjnego.

Projekt adresu Senatu francuskiego jest już gotów; podamy go jutro. Nie odznacza on się samoistnością; za to opozycya w łonie Senatu ze strony szczególniej duchownej, może sprowadzić znaczne zmiany w tym projekcie.

Król Wiktor Emanuel nie wstąpił już z powrotem z Medyolanu do Turynu, lecz udał się prosto do Florencyi, gdzie na 1go kwietnia już ministeryum ma mieć swoje biura. Izba zająć się ma pokryciem niedoboru 217 milionów lirów.

Dzienniki hiszpańskie ogłaszają traktat z Peruwią. Wynagrodzenie Hiszpanii nie wynosi 3 mil. dolarów (6 mil. złr.) jak głoszono, lecz 13 mil. piastrów (to jest 26 mil. złr.).

W Lizbonie utworzony nowy gabinet, ale zawsze pod przewodem Loulégo, który jest nieustającym prezesem. I tak prezydium i sprawy zagr. książę Loulé; sprawy wewn. margr. Sabugoza; sprawiedliwości, Ayres de Honyeia; marynarki, Anzelm Briameamo; wojny, margr. Sa da Bandeira; skarbowość, Carvalho.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Rząd przedkłada usprawiedliwienie wielu kroków swoich, jakich przedsiębranie opierało się na prawie służącem mu w moc art. 13go konstytucyi. **Grocholski** interpeluje Ministeryum względem nędzy panującej w okolicach górskich Galicyi. Minister **Schmerling** odpowiada, że Rząd już wydał potrzebne polecenia. Uwiadomienie sądu powiatowego z Alservorstadt, tyczące się zaskarżenia deputowanego **Rygera** o obrazę honoru, odesłane zostało do osobnego wydziału. (Ryger oskarżony jest o pobicie pewnego studenta w kawiarni. *Red. Cz.*). Minister Stanu odpowiada następnie na interpelacyę **Giskry** tyczącą się stanu oblężenia: Rząd obstaje przy zapatrywaniu się swojem wypowiedzianem podczas rozpraw nad adresem, że rozciągnięcie stanu oblężenia jest środkiem wykonawczym, do którego usprawiedliwienia podług art. 13go Rząd nie jest obowiązanym. Rząd uznaje zresztą, że zachodzi tu niedostatek *(Lücke)* w prawodawstwie, i wybierze sobie chwilę stósowną, aby ustawa względem rozciągania stanu oblężenia przyszła do skutku. Następnie oznajmia, że JCMć postanowieniem z dnia 3go marca nakazał, że stan oblężenia w Galicyi z dniem 18 kwietnia ustać ma. **Berger** wnosi projekt ustawy objaśniającej art. 13 ustawy zasadniczej w tym duchu, że wszelkie rozporządzenie prawne na podstawie tego paragrafu wydane, przestaje mieć moc obowiązującą, jeżeli nie otrzyma potwierdzenia ze strony Rady państwa. Następnie projekt ustawy względem zredukowania pożyczki w srebrze z r. 1864, przyjęty został w myśl wniosku wydziałowego. Dzień przyszłego posiedzenia nie naznaczony.

Kursa. **Wiedeń** 9 marca wieczór. Kolej północna 1824. — Akcye kredytowe 183·50. — Losy z r. 1860 93·10.— Losy z r. 1864 87·80. — **Paryż** 9 marca. Renta w końcu 67·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(2332-2-3)

W Sobotę d. 11 Marca o godzinie 10 rano odprawi się W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW **żałobne Nabożeństwo** za dusze ś. p.

Jana hr. Wielopolskiego i JÓZEFY z hr. POTULICKICH hr. Wielopolskiéj.

Obwieszczenie.

N. 662 (2324-3)

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 29 Kwietnia 1865 r. czternastego losowania obligacyi funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi Zachodniéj ustaje — zacząwszy od 16go Marca 1865 r. wszelkie przepisywanie — takich obligacyj, które po przepisaniu odmienne dostaćby musiały numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania przepisania takie znowu będą przedsięwzięte.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 2 Marca 1865.

Obwieszczenie.

L. 2632 (2323-3)

Dnia 16 Marca 1865 r. odbędzie się w ubikacyach c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie publiczna licytacya z pomocą ofert pisemnych w celu udzielenia zarządu Główną trafiką tytuniu na Kaźmirzu w Krakowie i przyłączoną do Głównéj trafiki Drobiazgową trafikę tytuniu tamże.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 cent., wadyum w. a. złr. 300 (trzysta złotych reńskich w. a), lub kwitem c. k. Kasy na takowe, wykazem pełnoletności, moralności i stanu majątkowego, potwierdzoném przez Zwierzchność miejscową, najdaléj do dnia 15go Marca 1865 r. do godziny szóstéj wieczorem przedłożone być winny w Prezydyum ck. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu w Krakowie.

Wczasie od dnia 1go Listopada 1863. r. do ostatniego Października 1864 r. w pomienionéj Głównéj trafice było w obrocie:

tytuniu funtów 35.081		
w wartości	40.965 złr.	80 c.
znaczków stęplowych	2.406 „	4 „
razem	43371 „	84 „

Ile tytuniu i znaczków stęplowych w Drobiazgowéj trafice było w obrocie niewykazuje się, ponieważ dotychczasowy zarządca Główną trafiką z prawa sprzedaży drobiazgowéj w oddzielnéj Drobiazgowéj trafice użytku nie czynił.

Bliższe warunki licytacyi i wykaz dochodowy można przejrzéć w ubikacyi ck. Okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie lub Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ck. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu.

Z c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

w Krakowie d. 20 Lutego 1865 r.

Sławny Balsam **Vetoryniego.**

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuję wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.“ — W Agram p. *Mihie*, — W Altonie pan *Priester*. — W Arad pp. *Jau Szarka*, *Karol Ring i Jan Tedeschi*. — W Baja p. *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek pp. *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie pan *Schottola* p. *Kropatschek*.— W Bilsku p. *Johany* apt. pod czarnym orłem.— W Bukareszcie pp. *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie pp. *F Götl* i *Franciszek Borsos*. — W Esseg p. *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen p. *F. Kunz* apt. — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Grosswardein p. *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) p. *J. A. Cikorski*, — w Jassach p. *Kakonya*, — W Hamburgu p. *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Jassach pan *Immervoll*. — w Konstantynopolu pp. *Veliks i Sp*— W Koszycach p. *E. Eshwig i Syn*. — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn*, i p. *Hofstätter*. — W Lugosz p. *F. Kronetter*.— We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, (dawniéj *Laneri*), p. *P. Mikolasch* aptek. *Z. Zucker* (dawniej *Tomanek*) i pan *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz p, *J. Beszormanyi*. — W Neusatz pp. *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym - Jorku pan *Berendtsohn*. — W Ołomuńcu p. *Gehrhauser*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*.— w Odesie pp. *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy pp. *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp*. — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer* i *Sp*. — W Peterwardein p. *L. C. Junginger*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Semlinie p. *A. D. Joanovics*.— W Szegedynie pp. *Michał* i *Alberi Kovacs*. — W Temeswarze pp. *Pecher*, *Roth*, *Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. Pleban*, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Voigt*, *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim“.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY p. R. Pock, — w BERŁADZIE p. M. Brettner, — w BERNIE p. E. Eder, — w BIALEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i pan A. Stanko, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH p. S. Frank, — w BRAILE p. Emil Polaczek, — w BRODACH p. W. H. Kläber i pan Gomuliński aptek., — w BRUCK pan Wittmann apt., — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fa'enhecht aptek., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej p. L. Bukacz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach apt., — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżyński, — w EFFERDING p. Bendl, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w FREJBERGU p. Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. J. Schiffner, — w GLINIANACH pan N. P. Hełm aptek., — w GRÓDKU pan Tomaszewski aptek. w HALL p. Karol Richter, — w HAMBURGU p. Gotthelf Voss, pan Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. p. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. p. Grzybowski apt, — w IGŁAWIE p. V. Inderka, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAŚLE pan W. Pik, — w JAWOROWIE pan Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlessinger aptek. w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt. — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Feresz, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt.— w KOMARNIE pan Emperle, — w KRAJOWY pan Ed, Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KRAKOWIE pan Stockmar apteka pod „złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER p. W. Koffler, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU p J. Amort, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — w LIMANOWIE p. J. Haverland, — w LUBACZOWIE p. Maresch aptek., — we LWOWIE pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod „złotym, Słoniem“, p. Dr. Zarycki apt. Apteka pod „złotym Lwem“, pp. L. Janowski i Sp. przy placu kapitulnym, pan J. Brunn, p A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, p. W. Królikowski, pp. Bochnak et Adam i p. A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURGU p. Bancalari apt., — w MIELCU p. Satkowski apt., w MOŚCISKACH p J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w NYAMTS p. A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE p. Wład Polaszek apt., — w PETTAU p. Baumeister, — w Pilźnie pp. Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTJ p. R. Schmekan, — w PODEBRAD p. E Heilich. — w PRERAU p. A. Kramar, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki apt karz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RAWIE p. Diestel apt., — w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RADOWCACH p. J. Schnürch, — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. pi Otto Szklencka, — w SOBOTCE p. M. Hruska, — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Marewski i p. Stecher apt., — w STEJER p. J. Stiegler, — w STRUMIENIU p. Różycki, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn,, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY p. Nęcki apt., — w UNCHOST p. J. Barcal, — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WELS p. F. Vielguth, — w WIELICZCE pan F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Pettesch apt., — w ŻMIGRO DZIE p. W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (2014-7)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych.

UWIADOMIENIE.

Skradziono mi dnia' 7 Marca rb. **Pugilares z pieniędzmi,** oraz i **Weksel** wystawiony przez pana *Franciszka Puchalskiego* na złr. 500, któren już żadnego waloru nie ma. (2365-2-3)

Apolinary Welczowski.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (2020-10-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (2013-10-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rzęca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

Od 12 lat wypróbowana i utrwalona

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa,

łagodzi natychmiast i leczy spiesznie **podagrę i reumatyzm** wszelkiego rodzaju, jako to: bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, reumatyzm w głowie, rękach i kolanach, cierpienia brzucha i żołądka, bóle grzbietu i lędźwi itp.

Całe paczki po **złr. 1** w. a. — pół paczki **50 c.** (2229-3-9)T.

Dla zapobieżenia fałszowaniom i naśladowaniom opatrzone są paczki podpisem i pieczęcią. — Instrukcya użycia i zaświadczenia udzielają się bezpłatnie. Prawdziwą utrzymuje **w Krakowie p. *Stockmar*** atpekarz.

Krajowa Fabryka papieru **w Czerlanach**

ma zaszczyt zawiadomić, że dla Krakowa i Galicyi Zachodniej założyła w domu handlowym

***Alberta Mendelsburga* w Krakowie**

Skład Główny Komisowy

swych wyrobów papieru maszynowego, gdzie takowe po cenach fabrycznych sprzedają się. (2180-5) T

Aparat gorzelniany

miedziany najnowszego wynalazku, wyrobu Kolhaupta w Ustroniu, z całym przyrządem, jako to: kadzi, kühlsztok, kieratu, młynka żelaznego do gniecenia zielonego słodu, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Tarnowie u Faktora Jdla Holzaphla na Bórku zamieszkałego. (2348 3)

W Handlu J. K. KACZMARSKIEGO

są do sprzedania (2335-1-3)

Powidła domowe, po 1 złr. 50 c. garniec.

Uznania godne.

Z pomiędzy tylu Fotografów zatrzymujących się w naszém mieście p. *Wyspiański* zc Lwowa potrafił nietylko jak najzupełniej zadowolnić, ale oraz zdolnością swoją i prawością charakteru zyskać sobie powszechny szacunek. P. Wyspiański jako technik posiada dar korzystnego ustawienia osoby i oddania rysów z uderzającą wiernością, tak iż roboty jego śmiało porównane być mogą z Fotografiami najpierwszych zakładów zagranicznych. Oprócz tego jeszcze jest godném pochwały, że nie przyjmując żadnych zadatków, różni się zaszczytnie od wielu innych najczęściej przybyszów, którzy, rekomendując się nieswoją robotą, zbyt niską ceną i szumnemi anonsami starają się zwabić niedoświadczoną publiczność, od któréj raz wziąwszy zadatek narzucają potém swoją lichotę niemającą wcale żadnéj wartości. (2351-3)

W Imieniu mieszkańców *Sącza*.

JANA HOFFA Ekstrakt słodowy czyli tak zwane Piwo zdrowia

jest po odbytéj słabości owym napojem, który prawie wszystkie dyetyczne napoje co do swéj celności przewyższa, gdyż nie zawiera żadnych drażniących cząstek składowych, jak to poniżéj przytoczone dziękczynienia do nadwornego liweranta ***Jana Hoffa* w Wiedniu**, Kärnthnerstrasse Nr. 11, udowadniają.

Szanowny Panie! Po odbytéj słabości wyjechałem na wieś, gdzie bardzo zaniemogłem. Lekarz miejscowy radził mi pijać zwykłe piwo, które mi wielkie bóle głowy sprawiało. Potém polecił mi pijać piwo zdrowia, czyli ekstrakt słodowy przez Pana wyrabiany. To piwo było moim aniołem. Nieraz słyszałem o tym zbawiennym ekstrakcie, ale nigdy nie myślałem go używać. W mojém przykrém położeniu, kazałem sobie w zeszłym miesiącu 25 flaszek przysłać. Skutek był zadziwiający, gdyż po wyżyciu małéj ilości, tak do siebie przyszedłem, iż teraz w górach poluję.

Przy téj sposobności składam Panu publicznie podziękowanie i upraszam jeszcze o 25 flaszek.

Z winnem poważaniem

Vincenza. ***Dominik Firay***, c. k. porucznik 8 pułku.

Na składach mają: W **Krakowie** p. *Karol Rzęca*, — we **Lwowie** apteka p. *Piotra Mikolascha*, *A. Berlinera*, *Zygm. Ruckera* i handel *Karola Schubutha*, — w **Czerniowcach** p. *Ig. Schnirch*, *Jan Weiss* i *J. Haas*, — w **Rzeszowie** p. *Ed. Neugebauer*, — w **Stanisławowie** pp. *Ad. Bill* apt., *Ferd. Stecher* i *Kalman Jonas*, — **Tarnowie** apt. p. *F. Lond*, gdzie także można dostać cukierków z ekstraktu słodowego od bólu piersi.

Inne składy będą urządzone przez nadwornego liweranta ***Jana Hoffa*** ze składu w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 11. (2316-3) T.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipochondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (2334-2-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard***,

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski „ Przemyślanach p. St. Midlecki. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Oléj ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

ESSENCYA z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (2033-10-)

Tylko złr. 3½ w. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promesa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia

5go Kwietnia r. b.

Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego, w którym tylko wygrane wyciągnięte będą. Kapitał do losowania

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, itd.

Pół losu (nie promesy) kosztuje złr. 1¾

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

Jean Schrimpf

(2251-5-8)T. Bankier in Frankfurt a. M.

W Zarządzie dóbr hrabstwa Tenczyńskiego w Krzeszowicach nabyć można **Nasienia Buraków pastewnych olbrzymich,** po cenie 50 centów za garniec, — opakowanie 6 centów. (2359-2-3)

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 9 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94¼
Banknoty pol. 100 złr.	454	446
Ruble ros. za 100 rsr.	149½	146½
Talary prs. za 100 tal.	168	165
Banknoty prus. 150 zł.	90½	89⅛
Srebro nowe austr.	112	111
Dukaty austryackie	5 35	5 25
„ holend. ważne	5 34	5 24
Napoleon d'or	9 08	8 93
Półimperyały rosyjs.	9 32	9 17
Listy galic. nowe z k.	72⅞ —	71⅞ —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	76 —	75 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224½	221½

Wiedeń 9 mar. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 90
5% Pożyczka narod.	78 65
Akcye banku wied.	801 —
„ „ kred.	183 60
Losy 5% z r. 1860	93 15
Srebro	110 50
Londyn 10 fnt. szter.	112 40
Dukat pojedynczy	5 31½

Wiedeń 8 marca.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 60	67 50
„ Pożyczka narod.	78 75	78 65
„ Metaliki na m. k.	71 80	71 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 75
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczk. n. wen.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	92 60	92 40
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 50	161 25
„ „ „ 1854	88 50	88 25
„ „ „ 1860	93 15	92 05
„ „ „ 1864	87 15	86 05
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	129 50	129 30
„ tryest na 4½%	114 50	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 50	114 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	30 —	29 50
„ ks. Klary	27 50	27 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	19 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	801	800 —
Zakładu kredytowego	183 30	183 10
Żeglugi par. na Dunaju	480	478
Kolei półn. Ferdynan.	1825	1823
„ rządowej fr.-a	198 40	198 30
„ zachodniej c. El.	135 —	134 75
„ Pardubickiej	123 50	123 25
„ Południowej	246 —	245 50
„ Galicyjskiej	223 50	223 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	62	61 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne) Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh. 4	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr. 4½	94 40	94 40
Berlin 100 tal. 5	—	—
Frankf. n. M. 100 4	94 60	94 50
Hamb. 100 mark. 4	84 50	84 30
Lipsk 100 talar. 6	—	—
Londyn 100 fun. 5	112 50	112 50
Paryż 100 frank. 4	44 75	44 70

Waluty.		
Cesars. korony	15 45	15 40
„ pół korony	—	— —
„ dukaty na wagę	5 35	5 32
„ „ obrączk.	5 33	5 32
Złoto al marco	5 30	5 28
Napoleondory	9 03	9 02
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory (niemieckie)	9 20	9 16
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 23	9 20
Srebro	111 —	110 50
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe	1 66½	1 66
Pruskie bilety kas.	1 66 8/10	1 66 2/10
Lwów 7 marca.		
Dukat holenderski	5 30	5 26
„ austryacki	5 33	5 28
Półimperyał rosyjski	9 25	9 12
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74½
Talar pruski	1 67½	1 66
Listy gal. b. kup. w. a.	72 30	71 68
„ „ „ „ m. k.	75 85	75 25
Obligi indem. b. kup.	74 13	73 53

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 10	78 50
Akc. kol. gal. b. kup.	223 88	221 75
Warszawa 8 marca.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	90 24	89 74
kupon. „	—	1 75⅝
Listy zast III okr. „	14 22	14 17
kupon „	—	— 12⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 75	70 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 25
Wrocław 8 marca.		
Banknoty austryac.	90 7/12	90 1/12
Polskie bilety bank.	80⅓	79⅚
„ Listy zastaw.	—	75⅓
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 8 marca.		
Renta 3%	67 80	
Londyn 7 marca.		
Konsole	88½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 8.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*